Nr. 253. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Sierpnia 1871 Rok X.

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
" miesięcznie . . . 1 " 30 "
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
" do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . 4 talary 15 sgr.
" Szwecji i Danji . . . 6 "
" Francji i Anglji . . . 21 franków
" Włoch . . . 20 "
" Belgji i Szwajcarji . . . 18 "
" Turcji i księstw Naddun. . . . 17 "
Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą 29). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 6. sierpnia.
(Sprawy bieżące.)

Całą najważniejszą treść wiadomości podaliśmy wczoraj. Jedną tylko jeszcze mamy do zapisania, a to, że prokuratorja wiedeńska piątkowy numer *Nowej Pressy* skonfiskowała. Los ten po raz pierwszy ją spotkał, choć mogła być pewną, że prokuratorja, upomniawszy konfiskatami *Starą Pressę* i *Tagblatt*, czeka tylko nie sposobności, bo ta w każdym numerze się nasuwała, ale właściwej pory, aby i ten stek zdrady stanu państwa i jątrzenia ludów pohamować właśnie w chwili, kiedy rząd rozwiązaniem Rady państwa, a mianowicie siedmiu sejmów centralistycznych i jednego, nie całkowicie obesłanego, przystąpił do akcji czynnej. Dla dziennika takiego, jak *N. fr. Presse* konfiskata przynosi ogromne straty materjalne, zwłaszcza gdy wobec litery i ducha skonfiskowanego artykułu niema nadziei, aby sąd uznał konfiskatę za nieuzasadnioną i tem samem prokuratorję skazał na zwrot kosztów. *Oester. Journal* podaje treść skonfiskowanego artykułu p. n. „Droga konstytucyjna"— zarzuca się w nim gabinetowi, że „zamiast zabić konstytucję surowym zamachem stanu, ułaskawia się ją na śmierć przez podstęp i nadużycie formy; a jeżeli pismo ministerjalne zapewnia, że przy ugodzie przepisy konstytucji mają być zachowane, to jest to tylko gąbka z octem obłudnego uszanowania i litości, podana majestatowi prawa, w Austrji od dawna skazanemu na cierniową koronę". Węgrzy są tam nazwani rozbójnikami. *N. fr. Presse*, w drugiem wydaniu opuściła ten artykuł, ale pozostawiła korespondencję lwowską, łżącą zjazd lwowski.

Oesterr. Journal donosi: „Nasza przepowiednia, że cesarz powiezie z sobą do Ischl całkiem już gotową ugodę, w całości się spełniła. Dzieło ugodowe, o ile chodzi o układy między rządem a przywódzcami Czechów, jest zupełnie dokonane i skończone aż do ostatniej joty."

Wiemy już, że umowa została także w Pradze przez oba stronnictwa narodowo-czeskie przyjętą. Dnia 9. bm. zdawał sprawę Clam-Martinitz w klubie konserwatystów, którzy umowę przyjęli i nazajutrz udali się do klubu deklarantów, gdzie w obecności morawskich deklarantów i konserwatystów, Prażaka, Szroma, Wurma, Kozanka, Mecnika i Egberta Belcredego, po utarczce Starej Czechii z Młodą, ugoda także została przyjętą. Poczem Clam-Martinitz i Belcredi, a następnie Rieger, udali się do Wiednia, a za nimi i ks. Jerzy Lobkowic został wezwany do cesarza.

W artykule o „ugodzie" pisze organ ministerjalny: „Programem rządu jest: dzieło pokoju w drodze pokojowej. Z ogłoszonemi właśnie patentami o rozwiązaniu Rady państwa i sejmów niższo- i wyższo-austrjackiego i t. d., tudzież o zwołaniu sejmów na dzień 14. września, stanął gabinet u kresu swych czynności wstępnych, a u początku czynności stanowczej. Wywiązał się z pierwszej części swego danego cesarzowi przyrzeczenia — porozumienie ze stawiającymi opór przywódzcami. Patentami powyższemi korona umocowała gabinet do spełnienia drugiej także, i to stanowczej części swego przyrzeczenia, który jakowy warunek przyjął przy objęciu rządów, t. j. konstytucyjne przeprowadzenie ugody. Te patenta są publicznym, autentycznym, niepodpadającym wątpliwości dowodem zaufania korony do gabinetu, jasną i węzłowatą manifestacją, że korona zgadza się na pierwszy rezultat, i że drugiego także rezultatu z tych samych rąk oczekuje. Z otuchą i radością monarcha oczekuje ziszczenia się swych zamysłów, jeszcze r. 1867 sięgających. Wielce jest znaczącem, że zakończenie układów ugodowych i poczęcie akcji publicznej do konstytucyjnego przeprowadzenia ugody w te właśnie dni przypada. Dzieło miru wewnętrznego postawione jest urzędownie na dzienny porządek państwa, nim cesarz udał się do Ischl, gdzie się spodziewano tę akcję intrygami i wpływami zewnętrznemi pokrzyżować. Ale nadaremnie.

„Mocno ubolewamy nad zaciętą polemiką pism czeskich a węgierskich, które mają za sobą silne stronnictwo, a nietylko facjendę prywatną, jak wiedeńskie, na które to ostatnie nikt, a tem mniej gabinet zważać nie myśli. W Peszcie obawiają się, aby umowa z Czechami nie naruszała ugody austrjacko-węgierskiej. Słusznie tam powiadają, że ugoda z r. 1867 umową tą nie powinna być naruszoną, ale też jasnem jest, że prosta roztropność nie pozwala gabinetowi jej naruszać i pakować sobie na głowę starcie z Węgrami. Zapewniamy, że nietykalność ugody z r. 1867 jest wyraźnym warunkiem wstępnym przedlitawskiego dzieła ugodowego, które ma tylko za cel sprowadzić równowagę między Przedlitawią a Węgrami, aby Przedlitawia zjednoczona była dość silną do odparcia wszelkiej próby mieszania się w jej sprawy, tak, jak obce prawa i obowiązki szanuje."

Co się tyczy wczoraj wspomnianego listu z Pragi w *N. fr. Lloydzie*, podnosimy, że wszystkie pisma węgierskie występują przeciw zamianie delegacyj w formalny parlament, dodając, że wolno Przedlitawii wybrać jaką zechce formę co do obsyłania delegacji przedlitawskiej, czy to przez Radę państwa, czy wprost od sejmów.

Z powodu bratniego zjazdu we Lwowie.

Święto dziś u nas wielkie i serca rozradowane, bo bracia z Wielkopolski, ze Szląska i Krakowa przybyli w odwiedziny. Z uczuciem więc uroczystości i wesela witamy was raz jeszcze drodzy i kochani bracia, duszą całą i bijącem sercem, a witamy imieniem tych wszystkich, którzy w narodową jedność i wspólną nam przyszłość czuć i wierzyć dotąd nie przestali. Witamy Was wiarą Korony, Litwy i Rusi! Witamy nadzieją rozdzielonych! Witamy miłością tęsknych i cierpiących! Bądźcie pozdrowieni!

Dzisiaj, gdy najdespotyczniejsze w Europie rządy, w dokonywaniu nawet bezprawi, szukają jeszcze dla się pozorów usprawiedliwienia, w uczuciach ludów swoich, objawy takie, jak dzisiejsze odwiedziny, przemocą rozdzielonych braci, nie mogą — i nie pozostaną zaiste bez wrażenia i wpływu.

Od czasu bowiem, jak z moralną siłą mas, czyli publiczną opinią, przezwaną dziś szóstem wielkiem mocarstwem Europy, poczęto się obliczać i w polityce, odtąd o b j a w y czyli m a n i f e s t a c j e życia i pragnień ludów i rządów, musiały wejść koniecznie na porządek dzienny, bo stały się prawie ich nieodzowną potrzebą. I nic nad to naturalniejszego. — Jak duch bowiem człowieka, przez ciało tylko, w które jest wcielony, objawia się światu, jak religia obrządkiem uczy, uprzytomnia i utrwala w sercu i umysłach mas najgłębsze swe tajemnice, tak i duch narodu nie inną jak tą chodzi i chodzić musi drogą, skoro tylko żyć i działać poczyna i pragnie.

Objawy, czyli manifestacje te ludów i rządów, narodów i państw, nieprzekraczając bynajmniej drogi legalności, w najrozmaitszy wszędzie dokonywane bywają sposób.

Rządy np. dzisiaj, manifestują swój sposób myślenia notami dyplomatycznemi, mowami tronowemi i okolicznościowemi monarchów, artykułami w urzędowych i półurzędowych swych dziennikach, ostrzeżeniami a często i upornem nawet w niektórych sprawach milczeniem. Ludy tąż samą idą drogą, z tą tylko jednak różnicą, że prawie zawsze piszą w dobrej wierze, a nigdy dyplomatycznie, mają i one bowiem także swoje noty dyplomatyczne i swoje tronowe i okolicznościowe mowy, jak również i urzędowe, że tak nazwiemy, dzienniki swoje, w których przeróżne jak i rządy wygłaszają ostrzeżenia.

Rządy i ludy zarówno manifestują się wyborami swoich kandydatów, zarówno propagują masy do pisywania adresów uznania, dla swoich ludzi, zasad swych i swej polityki; zarówno urządzają odwiedziny, bankiety, tryumfalne wjazdy, pogrzeby i uroczystosci pamiątkowe.

Żaden rząd i lud żyjący, z prawa tego dotąd wyłamać się nie potrafił.

Weźmy dla przykładu ostatni lat dziesiątek w Europie, a zobaczymy prawdziwość postrzeżenia tego.

Czyż zjazd monarchów w r. 1861 w Warszawie, zjazd książąt niemieckich w Frankfurcie r. 1863, zjazdy w Gastein, Berlinie, Paryżu, Salcburgu i tyle wzajemnych monarszych i książęcych odwiedzin i podróży, które tak wiele narobiły w swoim czasie niepokojów i domysłów, i o których tyle się rozpisywano, nie znalazły oddźwięku w manifestacjach warszawskich, węgierskich, czeskich, niemieckich, irlandzkich itd.

Czyż uroczyste nabożeństwa żałobne w Rzymie za jenerała Larimoriciera, lub za jenerałów Lecomta i Cl. Thomasa w Wersalu teraz nie były takiemże samem oddaniem czci zmarłym i pomordowanym, jak nasz ów sławny pogrzeb pięciu ofiar w Warszawie — lub nabożeństwo za Kościuszkę.

Czyż pogrzeby monarchów i zasłużonych dostojników państwowych, urządzane przez rządy, jak pogrzeb arcybiskupa Darboy lub mera Strasburgskiego, różni się czem w swoim charakterze od pogrzebu arcyb. Fijałkowskiego?

Czegóż dalej uroczyste zjazdy niemieckie, zebrania ludowe Czechów i Morawian, zjazd etnograficzny w Moskwie, zjazdy biskupów w Rzymie, lub nasz dzisiejszy we Lwowie — są dowodem; jeśli nie objawienia, t. j. zamanifestowania światu, swej siły, pojęć i pragnień, nie wchodząc w to, czy one są szczere i serdeczne jak nasze, czy też chytre i podstępne jak moskiewskie.

Czemże są niedawne moskiewskie uroczystości zwycięztw nad Francją r. 1812; francuzka stóletnia rocznica przyłączenia Lotaryngii lub dzisiejsze w Niemczech tryumfalne obchody, jeśli nie taką samą manifestacją, jaką był nasz obchód Unii, dwa lat temu święcony?

Czyż obchody urodzin Fichtego i Szyllera w Niemczech, Dantego we Włoszech, Szekspira w Anglii są i mogą być czem innem, jak będzie np. gotujący się nasz obchód Kopernikowych urodzin?

Czemże nakoniec były iluminacje tu i owdzie urządzane w rocznicę jubileuszu Piusa IX., jeśli nie manifestacją dla niego swoich uczuć? Czem były bankiety koła naszego sejmowego lat zeszłych i niedawny bankiet posłów galicyjskich z Rady państwa w Wiedniu, jeśli nie manifestacją ich polityki dzisiejszej? i t. d., i t. d., i t. d.!

Słowem wszystko, co żyje, o b j a w i a ć się, czyli m a n i f e s t o w a ć musi. Wszelkie tu nawet nadużycia, czyli sztuczne wywoływanie manifestacyj nie przestają jeszcze przecie świadczyć i nauczać o woli i pojęciach ich twórców. Któż bowiem np. wierzy dziś w prawdę wiernopoddańczych adresów polskich dla cara tak licznie do Petersburga co dzień posyłanych; a czyż nie wyraźnie dowodzą one, że car poddańczej uległości i przywiązania do siebie Polaków pragnie rzeczywiście, potrzebuje jej i dla tego zmyśla takową przed Europą?

Czyż zjazd etnograficzny w Moskwie, chociaż był na wskroś fałszem, co do protektorjatu i miłości cara dla Słowiańszczyzny, nie zdradził jego panslawistyczno-zaborczych planów na przyszłość?

Czyż fałszywe, przez sztuczne wybory ciągłe majoryzowanie Słowian, w austrjackiej Radzie państwa przez Niemców — za Szmerlinga, nie zdradziło jego hegemonistyczno-niemieckiej wiary w polityce?

Niech więc jak chcą mędrkują politycy dzisiejsi, to jeśli tylko z dobrą wiarą nie zerwą, uznać muszą jako prawdę, fakt ten, że w miarę, jak ludy i rządy moralnie podnosić się poczną, wtedy co raz więcej żelazne pociski będą musiały ustępować koniecznie miejsca moralnym objawom, czyli manifestacjom, które jak dzisiejszy nasz zjazd we Lwowie, wypłynąwszy z czystego źródła braterskiej miłości, żadnego czystego sumienia nietylko niepokoić i trwożyć nie powinien, ale owszem, budzić w niem otuchę w lepszą przyszłość świata.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 12. sierpnia.

Ogólną niespodzianką nazwać można ogłoszenia dzisiejszej „*Wiedeńskiej gazety*," która przynosi cesarskie rozporządzenia o rozwiązaniu Rady państwa i ośmiu Sejmów krajowych. Przypuszczano bowiem powszechnie, że będzie rozwiązanych tylko 5 reprezentacyj krajowych, w których przeważa większość centralistyczna, ale że w Austrji niższej i Karyntji nie uda się dójść do lepszego rezultatu wyborów. Co do Tyrolu, rząd powolniejszej dla siebie nie znajdzie — mówiono — delegacji. Pokazuje się, że ministerjum ma nadzieję i w dwóch pierwszych krajach przeprowadzić wybory bardziej odpowiednie swej polityce. W Tyrolu zaś rozpisanie nowych wyborów ma na celu sprowadzenie Włochów południowego Tyrolu do Insbruku, jeśli im poufnie Taaffe (namiestnik kraju) imieniem rządu oświadczył, że na drodze legalnej mogą dójść do upragnionego oddzielenia włoskiego Tyrolu od niemieckiego.

Teraz tedy P. Hohenwart przystąpił do nowej akcji. Mamy nową erę przed sobą, której trudno jeszcze dać właściwe miano.

Po objęciu steru rządu przez ministerjum Hohenwarta, zawsześmy słyszeli i minister-prezydent to często powtarzał, że otrzymał od cesarza zlecenie przeprowadzić mir między ludami Austrji, że do tego dąży wszelkiemi siłami. Nazwano więc to ministerjum „ugodowem," i erę przezeń rozpoczętą „ugodową."

Po odroczeniu Rady państwa wziął się p. Hohenwart energicznie do rokowań z Czechami. O przebiegu tych konferencyj dochodziły nas wiadomości, choć niedokładne, ale w jednym punkcie zgodne, że kwestja kompromisn z Czechami idzie gładko, że trudności, na jakie natrafia jedna i druga strona, usuwa za wzajemnem porozumieniem, i że nareszcie ministerjum otrzymało rezultat dodatni swych usiłowań.

Teraz, kiedy główne zarysy dwustronnego paktu między rządem Przedlitawii, a

Szermierze ducha.

Wiersz napisany na wspomnienie zjazdu lwowskiego.

Z krwi, łez i westchnień złożony wiek minął
Odkąd w znużeniu walczym i bez chwały,
Czas grobowym całunem owinął
Wszystkie naszego ludu ideały.
Przez wiek z pod ziemi w bohatery płodnej
Wstawały umrzeć mające szeregi,
I szły w ramiona śmierci ofiar głodnej —
Poświęceń czarę spełniając po brzegi.
Modlitwy nasze i błagania rzewne
O głuchą niebios toń się roztrącały
I wraz poetów naszych piersi spiewne
Melancholijną skargą mogił drżały.
Byliśmy w czasów mętnej zawierusze
Wśród szczęku miecza i wysileń zbrodni
I w słaby liryzm zdobiąc słabe dusze,
Na rąbek nieba patrzyliśmy wschodni,
Rychło się dla nas różami powlecze —
Albo zmęczeni postawą Nioby
Barwiąc posoką wrogów białe miecze
Z własnych ciał wielkie piętrzyliśmy groby.
Tak przez jednego wieku chwilę długą
Trwał bój narzekań, modlitw i żelaza,
Polska się krwawą poznaczyła smugą
I z mogił płynie rozpaczy zaraza,
W szatę zmęczonych duchów się tulimy,
A Epigony Jeremiego lutni
Już nam smętarne układają rymy,
Tak, żeśmy wreszcie bez nadziei — smutni..

Lecz ja was proszę, synowie bolu!
Wy się nie trwożcie czasów niedolą,
Ani posępnej nie kłońcie głowy,
Ale porwawszy za sztandar nowy,
Do budowniczej pracy się bierzcie
I młotem głazy kowając — wierzcie
W one przeczyste ducha oręże,
Którymi walczą światłości męże;
A chwałą wiedzy i ogniem czynu
Wy dostąpicie jeszcze wawrzynu.
Toż niech tu każdy płonie wulkanem
I wciąż widzeniem żyje świetlanem,
Że te cyprysy nasze i ciernie,
Jeźli pracować będziemy wiernie,
Jeszcze w tryumfu splotą się wieniec
I wywołają życia rumieniec
Z naszego ludu cierpiącej twarzy,
Co dziś bezwładnie o śmierci marzy.
To wy już tacy nie bądźcie senni,
Tak beznamiętni a bezpłomienni,
Ale gdy tutaj społem jesteście,
Taką przysięgę wzajemną weźcie,
Że od dzisiejszej, natchnionej chwili
Będziecie w sobie ducha żywili —
Stając na każdym pracy zagonie
W jednem Cyklopów potężnem gronie!
Wtedy mozołem waszym zbawiona
Zjawi się wiankiem gwiazd otoczona
Znowu ta Polska — na wieczne życie
I na ludzkości grzechów obmycie.
Więc oto moja prośba żarliwa:
Jeźli pragniecie sprośne ogniwa
Niewolniczego stargać łańcucha —
Nie gaście ducha!

Dnia 13. sierpnia 1871.

Bronisław Zawadzki.

Wrażenia gościa we Lwowie.

„Nie poznajecie mnie? zapytał jeden z naszych drogich gości, — i nie dziw, 500 lat już jakieśmy się nie widzieli."

Sto lat, jakieśmy się nie widzieli, mogli rzec także Wielkopolanie. Sto lat! Bo też strzały, zwiastujące przybycie szlązkich, wielkopolskich i krakowskich gości, wstrząsnęły sercami zebranych na dworcu Lwowian. Najchłodniejsi byli wzruszeni widokiem strojnej w zieleń lokomotywy, i na powitanie szczere z piersi wyrywało się: „witajcie!" Okrzyki długo trwały, bo witano sto lat nie widzianych braci. Niezmierna liczba zebranych mimo upału mieszkańców Lwowa, pragnęła poznać ich bliżej, przekonać się, ażali oprócz języka jest w ich sercach ten idealny łącznik, który tworzy nieistniejącą dziś wobec narzuconego nam prawa Polskę.

Sto lat rozłąki nikogo nie zmieniło. — Nad Wartą czy nad Dniestrem, nad Wisłą czy nad Niemnem, taż sama świeci wiara mimo klęsk, mimo przygnębienia, mimo tryumfującej siły nad sprawiedliwością. Sto lat niepowodzeń i nieszczęść nie oziębiły nikogo, nie wygasiły miłości tej ziemi smutnej, zubożałej, ale ziemi, która od tysiąca lat zlewa się nieustannie krwią niczem nie zrażonych pokoleń. Każdy szmat kraju broni się jak może i czem może, i bronić się będzie: nauką i przemysłem, sztuką i słowem, pieśnią i łzą, myślą i uczuciem — w takiej walce, w walce na myśl i na uczucie, zwyciężyć nas nikt nie zdoła. Tę broń kujmy bez wytchnienia.

Rzeczywista i szczera radość ożywiała różnobarwny tłum kontuszów i czamar. Okrzyki: niech żyją Wielkopolanie, Szlązacy, Krakowianie, niech żyją Lwowianie, wesołem echem biegły wzdłuż drogi żelaznej. Wśród tych okrzyków brakło tylko kilku imion; to też pomiędzy wesołemi gromadami dostrzegłeś kilku ludzi usuwających się powoli na bok, a w ich oczach kręciła się łza.

Warszawo, Wilno, Rusi zabużańska — nie wolno wam okazać, że węzeł braterstwa wiąże was do dzisiaj z szczęśliwszemi dzielnicami rzeczypospolitej. Ale przekonani jesteśmy, że wszystkim obecnym wasze imiona przesunęły się przez duszę, jak niedomówione a najgorętsze słowa modlitwy.

Rzadko można ujrzeć widok, jaki przedstawiała w tej chwili publiczność kołpaki członków komitetu i Rady miejskiej, konfederatki, białe czapki „Orła", hełmy krakowskiej i lwowskiej ochotniczej straży ogniowej, szerokie kapelusze wieśniaków mieszały się i snuły bez końca.

A oznaki, orły, chorągwie o narodowych barwach, dopełniały obrazu, tak, że można było dać się opanować dziwnej a rozkosznej ułudzie...

Wzdłuż ulic, przez które przejeżdżali goście, nieskończony tłum zajął chodniki. Niezmierny upał nie odstręczył naszych gościnnych pań, które tu miały przewagę liczebną. Cała ludność miasta wyległa i można się było przekonać, że stara Ruś jeżeli skromnie co do środków, to serdecznie i z całym zapałem przyjmuje prastarą Wielkopolskę i dawno oderwany ale niewynarodowiony Szląsk.

Po południu zebrano się w ogrodzie. Wyruszył długi pochód ku górze zamkowej ale radość ustąpiła innym uczuciom. Jakaś rzewna powaga powiała po zgromadzonych i na pierwszy rzut oka można było poznać, że te nieskończone szeregi idą dopełnić jakiegoś uroczystego aktu. Rzeczywiście szły one do kopca unii, by złożyć cześć pomnikowi narodowej jedności.

I dziwna rzecz, że pomnik połączenia Litwy z Polską na ruskiej rośnie ziemi. Miałożby to być przepowiednią, że przyszła ludowa jedność i od ruskich pocznie się podwalin? Kto wie? bo wolno przypuszczać, że Ruś nie da się obłąkać moskiewskim mamidłom, że hołd moskiewskiemu cielcowi ustąpi czci należnej braterstwu, które wspólny żywot tylu wieków, wspólna niedola, wspólna praca, zrodziły i potęgować będą codziennie.

Przy pięknym dniu śliczny gościom z kopca rozwijał się widok. Niezmierzona okiem równina, otwarta jak polskie serce rozciągała się u stóp góry i wzrok zwilżony pił tę błękitną przestrzeń, którą od północy zakreślała tajemnicza jak przyszłość mgła, chowając zazdrośnie zakordonową Polskę.

Nie bez wzruszenia przyjmowało się myśl, która mimowoli górowała nad wszystkiemi innemi, że symbol federacji, zjednoczenia panuje nad całą ruską ziemią, tak jak wiara w jedność narodową powinna panować nad wszelkiem innem uczuciem. Tym więc radośniej spoglądaliśmy na nowych gości, którzy właśnie przyjechali, by okazać że ta jedność mimo tyloletniego rozłączenia i tak różnych kolei, istnieje niestargana i by tej wielkiej myśli złożyć hołd, dodając kilka garści ziemi do nowego pomnika. Bo uboga Polska niema innych materjałów na budowanie pomników, i niema pomników jak inne kraje, błyszczących metalem i marmurem.

Więc czcząc wielkie chwile swoich dziejów, uboga Polska sypie na pamiątkę urodzenia swego Krakusowy kopiec, na znak początków odrodzenia kopiec Kościuszki — by powołać rozpierzchłą i porozdzieloną bracię do gromady, wznosi kopiec Unii.

Trwalsze to pomniki od granitowych, bo je projektował i wykonał wielki architekt: lud, a strzeże ich wielki strażnik, bo przywiązanie do wszystkiego co swoje.

I drodzy nasi goście nie przywieźli nam nic innego jak tylko garść ziemi z dawnych dzielnic Polski. Dar to cenny, bo „każda garść naszej ziemi to relikwia" jak rzekł jeden z papieży.

Wieczorem roił się ogród strzelecki kilku tysięcznym tłumem. Przybyły w ostatniej chwili rozkaz od władz wojskowych, zabraniający orkiestrom wojskowym przyjęcia udziału w uroczystości — nie zniechęcił nikogo. Przykry ten zawód uwydatnił tylko dobre chęci tak „Opieki narodowej" jak i publiczności.

Loterja fantowa miała o ile wiemy jak najlepsze powodzenie, a zacne nam panie, które nie ulękły się kilkugodzinnego umęczenia i którym za ich trud należy się jak najżywsza wdzięczność, ze sprzedaży biletów, ciast i lodów, miały rozkosz złożyć „Opiece narodowej dość znaczną sumkę."

Wśród innej monety mieliśmy przyjemność widzieć kilkanaście srebrnych talarów i kilka złotych sztuk francuzkich, austrjackich i innych. Zacni dawcy dowiedli, że owe sztuki monety, czy się zwą talarem, czy guldenem, czy napoleondorem, są zawsze polskim groszem, bo polską pracą zdobytym i na polskim ołtarzu złożonym.

Pogoda sprzyjała uroczystościom i niebo wypatrzyło się wszystkiemi gwiazdami na mrówczą pracę naszą i na drobne objawy poczciwych dążeń. Ale i piramidy wznoszą się po jednym kamieniu. Niechże dzień dzisiejszy będzie tym jednym kamieniem.

Lwów d. 13 sierpnia 1871.

p ,zwódzcami dwóch stronnictw, t. j. konserwatystów i starej Czechii zostały uchwalone i przyjęte, widzimy i przekonujemy się, że na tych rządowo-czeskich konferencjach chodziło daleko mniej o stypulacje czeskich praw i swobód dotyczące, jak raczej o „zarysowanie nowego“ planu do budowy „nowej Austrji,“ podług projektu podanego przez owe dwie firmy polityczne, któryto plan ma być przyjęty przez wszystkich innych, t. j. ludzi i kraje nie czeskie.

Tak samo postępował p. Beust, przybyły z obczyzny do Austrji, tylko w innym kierunku.

Miał sobie z góry zapewnionych Niemców centralistów; porozwiązywał sejmy niesforne, groził innym rozwiązaniem, groził niemiecką centralistyczną partją jednym, schlebiał i obiecywał drugim to to, owo, dość, że za pomocą rajchsratu, sztucznie sklejonego, doszedł do konstytucji jaka jest, a która nie jest wypływem woli niesfałszowanej ludów austrjackich.

On i jego doradcy biurowi — a z drugiej strony centraliści niemieccy w parlamencie przysposobionym do wypaczenia stosunków realnych, ugruntowali prawo zasadnicze dla Austrji, i przeprowadzili na oko „mir wewnętrzny.“

Teraz zamiast Beusta, Hohenwart, zamiast Niemców, Czesi. Sejmy rozwiązane jak wprzódy, nie te, ale inne.

Większość ma być inna, ale w duchu i po myśli pp. Hohenwarta i Clam-Martinitza.

Z przeciwnych głosów, jednym wypadnie wyperswadować, aby nie zbytkowały; drugich zredukować do drobnej liczby, postarawszy się o większość, jak robili centraliści i Beust w r. 1867.

Ten zwrot rzeczy, ta nowa perspektywa, wymagają wielkiej oględności, zimnej rozwagi i stanowczości w postanowieniu „co robić?“

Pouczającem jest już dziś dla nas, co piszą organa czeskie i konserwatywne.

Politik, organ dawniej nienawiścią ku Węgrom pałający, dziś pewny siebie, wręcz orzeka, że ugoda węgiersko-austrjacka z r. 1867, dualizm, stanowisko samodzielne Węgier i t. d., wszystko to nic nie warte, nic nie znaczy, i musi być obrócone w gruzy.

Vaterland podaje artykuł, który teraz jest niepospolitej wagi. P. Clam Martinitz, dawny reakcjonarjusz biurokratyczny, dziś zajmuje pierwsze miejsce w politycznych operacjach czesko-rządowych, a on to może przemawia przez swój organ, na którego utrzymanie tyle ponosił ofiar.

Vaterland pełen radości i zarozumiałości, zaprasza cały świat do korzenia się przed rozumem stanu swoich patronów, pewny siebie, peronnie jakby o fakcie dokonanym, o zwycięstwie swojej partji katolicko-konserwatywnej, i zapewnia swych czytelników, że teraz dopiero pod kierownictwem jego stronnictwa, Austrja się wzmocni i zajmie przynależne jej w Europie stanowisko. W *Vaterlandzie* o Węgrach niema mowy, o Niemcach jeszcze mniej, a o inne ludy wcale nie pyta. Pocóżby sobie łamali głowy ci, którzy program ogólnego pokoju monarchii i zadowolenia krajów i ludów austrjackich ułożyli sobie „en famille“.

Znajdą się może i tacy, którzy z ślepem zaufaniem posłuchu federalizm, zaintonowany przez pp. Hohenwarta i Clam-Martinitza, — ale dziś tyle można przewidzieć, że ta droga i ci ludzie nie dojdą do harmonji i miru wewnętrznego.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Piszą z Paryża do *Czasu*:

Opuścić Francję, jestto dziś marzenie większej części emigracji, lecz niestety marzenia tego urzeczywistnić nie łatwo. Subsydjów dotychczas jeszcze rząd nie wypłaca, od pięciu więc miesięcy emigracja i tego jest pozbawiona zasiłku. Szkole batigniolskiej wypłacono nie całą sumę za pierwszy kwartał bieżącego roku — łatwo się więc domyśleć, z jakiemi trudnościami administracja zakładu tego walczyć jest przymuszona. Stanowczej decyzji co do szkoły też rząd nie powziął dotychczas; zastrzeżono tylko zostawić przez szkoły do wydanego jeszcze przed laty rozporządzenia, a mianowicie, że tylko dzieci emigrantów, mieszkających we Francji, i zrodzone we Francji, kosztem francuzkiego rządu wychowywane w szkole polskiej otrzymywać mogą. Za cesarstwa nie wymagano ścisłego stosowania się do tej zasady, i wiele dzieci, zwłaszcza emigrantów z r. 1863, zrodzonych naturalnie w Polsce, znalazło w szkole opiekę i pomieszczenie. Emigracji, zamieszkałej w innych krajach, przysyłała również dzieci swoje do szkoły, a ta, jako wspólna macierz sierót polskich, wszystkie je przygarniała zarówno, wszystkie je pod swoje skrzydła tuliła. Są więc w szkole Anglicy, Włosi, bo zrodzonych w Anglii lub Włoszech tak inne dzieci nazywają — jest nawet jeden Meksykanin, którego rodzice od lat już wielu w tym odległym kraju osiedli. Co stanie się obecnie z temi dziećmi? czy zakład nie będzie zmuszonym wydalić ich dla braku funduszów i aby odpędzić uczucie życzliwej woli rządu — oto pytania, na które nie umiemy dać odpowiedzi. Doktor Gałęzowski, prezes szkoły, przez lat już tyle czuwał niezmordowanie nad jej utrzymaniem, że zdaje się, iż wyrobiła się opinia, że nikt już więcej zakładowi temu niema potrzeby.

Wprawdzie ks. Ferdynand Sęczykowski na Litwie z kilku innymi podobnymi sobie, wyrzekłszy się Polski, i chciał język moskiewski do kościoła polskiego, jednak mała jest nadzieja, aby kto w tem szanownem gronie kapłanów zdołał księdzu Ferdynandowi wydrzeć palmę pierwszeństwa na polu wiernych służb, niesionych carowi. Jeśli pamięć nas nie myli, nie kto inny jak Ferdynand przed paru laty podał rządowi moskiewskiemu przetłumaczenie nabożnych pieśni polskich na język moskiewski. Ks. Ferdynand ma szczęśliwy węch, ma geniusz, które mu pozwalają odgadywać, co może być miłem rządowi i uprzedzać chęci jego. Temi czasy na przykład ofiarował się rządowi założyć w Mińsku szkołę śpiewania nabożnych pieśni po moskiewsku. Projekt ten podany rządowi, naturalnie został przyjęty z radością i wnet zatwierdzony. Za pomocą rubli i środków policyjnych zapewne, ks. Ferdynand zwerbował już 10 uczniów. Rząd wyasygnował na ich utrzymanie 1200 rs., oprócz kosztów założenia szkoły, której nadano nazwanie „Mińskiej szkoły organistów św. Trójcy.“ Trafnym może być tu domysł, że zadaniem szkoły jest w miarę swego rozwoju dostarczanie śpiewaków dla zastąpienia organów, i uczynienia tym sposobem obrzędów katolickiego kościoła zbliżonemi do obrzędów kościoła prawosławnego. Wiadomą bowiem jest chęć rządu moskiewskiego, zupełnego z czasem wykorzenienia katolicyzmu w swem państwie. Sławne petersburgskie kolegium katolickie nie w innej myśli zostało założonem.

Przed paru tygodniami z polecenia policmajstra żołdactwo moskiewskie ścięło w Wilnie trzy krzyże na górach Ponarskich stojące. Krzyże te zawsze tam stały na pamiątkę 3 Farnciszkanów, pierwszych polskich apostołów, których poganie tamże zamęczyli. Łatwo jest pojąć jak zniszczenie drogiej tej pamiątki boleśnie się odbiło w sercach nie tylko mieszkańców Wilna, lecz wszystkich Litwinów.

Goniec urzędowy podaje wykaz czynności, odnoszących się do wykupna gruntów włościańskich od zagajenia działań głównej instytucji wykupowej w r. 1861 do $^1/_{13}$ lipca r. b. Wyjmujemy z niego te dane, które mogą nas interesować. I tak: 1. umów dobrowolnych z zaliczką, na zasadzie ustawy 19. lutego (z ukazu) 1861 przeprowadzonych zdarzyło się w gubernii wileńskiej 1, witebskiej 30, wołyńskiej 35, kijowskiej 156, kowieńskiej 1, mohylewskiej 177, podolskiej 210, z grodzieńskiej i mińskiej przeznaczono zaliczkę na zasadzie przepisów uzupełniających z dnia 27. czerwca (9. lipca) 1862 roku, było: w gubernii wilebskiej 45, kijowskiej 5, mohylewskiej 327; w innych polskich guberniach żadnej. 3. Aktów wykupnych na zasadzie ukazu 1. (13.) marca 1863, w guberniach wileńskiej, witebskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i mińskiej sporządzono 9.432, z których zatwierdzono 8.761; na ich podstawie włościanie otrzymali 3,418.934 diesiatin gruntów, zaliczki zaś wykupowej przyznano (lecz nie wydano do rąk, p. r.) prawie 44 milionów rubli (wypada morg austrjacki około 13 guldenów w. a.). 4. Aktów wykupnych na zasadzie ukazu 30. lipca (11. sierpnia) 1863 w guberniach wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej sporządzono 7.852, zatwierdzono 7.259; na podstawie tych aktów włościanie otrzymali 3,565,980 dziesiatin, a zaliczki przyznano (lecz także nie wydano) prawie 76,000.000 (około 25 guldenów za morg austrjacki). 5. Aktów wykupnych na zasadzie ukazu 2. (14.) listopada 1863, w guberniach witebskiej i mohylewskiej, sporządzono 5.228, zatwierdzono 5.174, włościanie tu dostali 1,312.890 dziesiatin ziemi, a zaliczki przyznano, (w ten sam sposób co na Litwie i Rusi) płacą 27.000.000 rubli.

Według moskiewskich gazet w warszawskiej szkole niemiecko-ewangielickiej w przyszłym roku szkolnym, wszystkie przedmioty wykładane będą w moskiewskim języku.

Proces Wersalczyków.

Posiedzenie 7 sierpnia pod przewodnictwem pułkownika Merlin. Oskarzeni — 18 przewódzców komuny.

Tłum nie jest wielki, znaczna część ogromnej sali niezapełniona. Ciekawość francuska zdaje się już być przesyconą okropnemi wypadkami i ich opisami.

Część świadków należy do rokoszan, mianowicie jest obecnych około 20 więźniów z Satory. Pomiędzy nimi odznacza się tak zwany Pipe en bois, który zasiada ławę swoją najswobodniej i z wiecznym swoim śmiechem, szukając dokoła twarzy przyjaciół swoich.

Na czele oskarzonych, wchodzących do sali, idą Ferré i Assi. Obaj mają miny młodych elegantów, włosy i broda ich starannie utrzymana, suknie Ferrégo wybornie leżą na nim. Assi występuje w swoim mundurze pułkownika. Obaj zdają się być bardzo zadowoleni z siebie; śmiejąc się często, za nadto często, i ta wesołość ich jest trochę za wielką, aby mogła być naturalną.

Z wyjątkiem dwóch lub trzech, oskarzeni wyglądają dobrze pod względem zdrowia. Wyjątek stanowi Pascal Grousset, którego cera zbladła, a twarz niesłychanie wynędzniała i Courbet, który wygląda jak starzec, i błędnem okiem swojem przeraża przyjaciół. Wszyscy obrońcy są na swoich miejscach; niektórzy z nich zamieniają uścisk dłoni z oskarzonymi.

O południu posiedzenie zagajono.

P. **Castineau** zapytuje, czy oskarzeni mają się porozumiewać pomiędzy sobą wraz ze swymi obrońcami.

Komendant Gaveau, komisarz rzeczypospolitej. Co się tyczy stosunków pomiędzy oskarzonym a obrońcą, te są zupełnie wolne. Pomiędzy oskarzonymi stosunki zachodzić mogą tylko przez obrońców. Z drugiej strony obrońcy mają prawo czynić wszystko, co leży w interesie ich klientów.

P. Castineau zapytuje o stanowczą decyzję pod tym względem rady wojennej. P. Bigot, obrońca Assiego popiera żądanie, przypominając to, co się działo przed sądem w Blois. Rada wychodzi na ustęp i po kilku minutach prezes oznajmia, że prośbę bezpośrednich stosunków pomiędzy oskarzonymi sąd odrzucił.

P. komisarz rządowy odczytuje następnie ogólny opis wypadków.

„Panie prezydencie,

„Panowie sędziowie,

„Obwinieni powołani, aby stanęli dziś przed wami, brali przeważny udział w ruchu rewolucyjnym, który wybuchł w Paryżu 18. marca i który ciągnąc się do 28. maja groził Francji wydaniem na pastwę wojny domowej. Przedtem nim będzie określoną odpowiedzialność, jaka przypada każdemu z nich w zbrodni, której teatrem była stolica podczas tych dni przeklętych, potrzeba zawrócić się aż do źródła ruchu, odszukać jego przyczyny i zbadać kolejne jego przeobrażenia.

„Kiedy w miesiącu wrześniu 1870 armia pruska obległa Paryż, zamknęła tam wówczas wraz z ludnością oddaną obronie porządku i kraju, siły przez dłuższy czas przygotowane dla zaburzeń.

„Siły te rekrutowały się zarazem w szeregach stronnictwa rewolucyjnego i między członkami Stowarzyszenia międzynarodowego robotników.

„Posłuszne przedewszystkiem podszeptom politycznym, gotowe przywłaszczyć sobie władzę wszelkiemi środkami i zatrzymać ją za pomocą wszelkich gwałtów, stronnictwo rewolucyjne zdradzało jawnie już od dość dawna swoje aspiracje demagogiczne. Jego początek równie jak jego cel odnosił się do najgorszych wspomnień historji naszej. Chełpiło ono się tem otwarcie. Naprzód w szeregu ogłoszeń, które umyślnie przybierały formę naukową, rehabilitowało ludzi 1793 roku, wynosiło ich najhaniebniejsze czyny i na wzór ich rządu zakreślało sobie program polityczny przyszłości.

„Póżniej w prasie, na zebraniach publicznych, na zgromadzeniach wyborczych, w rozruchach ulicznych, wszędzie zresztą stronnictwo to, wierne swemu planowi, podżegało w łonie mas ludowych najohydniejsze namiętności, szerząc najprzewrotniejsze doktryny, uderzając śmiało w podstawy moralnego porządku równie jak w wiekuiste podwaliny organizacji społecznej. Wypadki 4. września nie mogły zadowolić tego stronnictwa.

„Usunięte od władzy pozostało ono dziś jak wczoraj, jawnym nieprzyjacielem rządu.

„Towarzystwo międzynarodowe robotników, utworzone w Londynie, ku końcu 1864 roku, miało w Paryżu na początku 1865 r. jedno z najczynniejszych ognisk. Ktoby sądził z pozorów, widziałby w niem jedynie cel dążący do polepszenia losu robotników, a rezultat ekonomiczny za jakim się ubiegało, godnym był wszelkich sympatyj.

„Stanowiło ono w rzeczywistości potężną swą organizacją i źle tajonemi aspiracjami najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla całego porządku społecznego. Rozpowszechnione szybko w Europie, mając mianowicie we Francji z każdym dniem coraz liczniejsze ogniska działania, niebawem miało ono swoje organa jawności, swoje kongresy i manifesty.

„Wcieliło zarazem w siebie drogą afiliacji, stowarzyszenia robotnicze: pomocy lub przezorności; pośredniczyło czynnie w zmowach, wywołując je jak najczęściej.

„Chcemy, mówił jeden z jego dzienników najbardziej uwierzytelnionych, wolności wszystkich i równości wszystkich, to jest rewolucji społecznej. A przez rewolucję społeczną nie rozumiemy nędznych podjazdów, dokonywanych pod osłoną ciemności; rewolucja znaczy całkowite obalenie instytucyj mieszczańskich i zastąpienie ich innemi.

„Chcemy nocy 4go sierpnia 1789 r.

„Radykaliści, najbardziej postępowe stronnictwo polityczne, chcą po prostu nową farbą pociągnąć gmach społeczny, zostawiając mu jego obecne fundamenta. My chcemy na wzór konstytuanty 1789 znoszącej rządy feudalne, wszystko od razu zagładzić i dopiero budować na nowo. W takim to duchu jesteśmy rewolucjonistami“ (*Progrès du Locle* 29 stycznia 1870).

„Wszystko zagładzić i dopiero budować na nowo, znaczy to dla adeptów towarzystwa międzynarodowego utworzyć stan społeczny, który nie uznaje ani rządu, ani armii, ani religii; który stanowi prawodastwo ludu przez lud, wciągnięcie ziemi w własność zbiorową zniesienie prawa osobistego dziedzictwa na rzecz kapitałów i narzędzi pracy, zniesienie małżeństwa jako instytucji politycznej, religijnej, prawnej i cywilnej; który rozwiązując zresztą stałe armie, kasując terytorjalne granice, tępiąc wszelką ideę ojczyzny, wiąże robotników całego świata węzłami ścisłej solidarności.

„Na teraz, pisał w d. 26 marca *l'Internationale* organ urzędowy sekcji belgijskich, rola towarzystwa polega tylko na organizowaniu robotników w korporacje według miejscowości, następnie na federowaniu jednego okręgu z drugim i na łączeniu w jeden węzeł wszystkich tych grup korporacyjnych i miejscowych.

„Ze stanowiska najściślejszego i najbezpośredniejszego, towarzystwo tym sposobem dochodzi do popierania jedne przez drugie w razie zmowy szczególnych stowarzyszeń, jako to: stowarzyszenia oporu w Anglii, przezorności we Francji, jakoteż sądów syndykalnych i stowarzyszeń wzajemnego kredytu.

„Ze stanowiska ogólnego środki jego działania są te same. Zgromadziło ono już pod swoim puklerzem w Europie i Ameryce kilka milionów robotników i łatwo pojąć, że gdy wszyscy będziemy zorganizowani, gdy sobie wszyscy podamy ręce z jednego krańca świata na drugi, trzeba nam będzie tylko skinąć, aby odzyskać nasze prawa, a gmach upatrzony tyranii runie.

„Nie jesteśmy socjalistami, jesteśmy czysto i poprostu rewolucjonistami... Prawa robotników oto nasza zasada; organizacja robotników, oto nasz środek działania, rewolucja społeczna, oto nasz cel.“

Mimo radykalnych różnic, stronnictwo rewolucyjne i towarzystwo międzynarodowe rychło zawarły sojusz. Były one już połączone na pierwszym kongresie odbytym w Genewie we wrześniu 1866 r.

Od pierwszej chwili i w latach następnych dziennik *Courrier francais*, *Reveil Marseillaise* otwarły swoje kolumny ogłoszeniom towarzystwa, które niema urzędowego organu w Paryżu. Siały one następnie jednomyślnie rozdrażnienie w zgromadzeniach publicznych i podniecały za wspólną zgodą rozruchy uliczne.

Lecz to jeszcze nie wszystko.

W dniu 26. października 1868 r. na metingu uorganizowanym za jego staraniem w Londynie, gałęź francuzka Internationala oświadcza jawnie: „że jest towarzystwem republikanckiem, demokratycznem, społecznem i powszechnem, podzielającem zasady, cel i środki ogłoszone przez gminę rewolucyjną paryzką w jej manifestach.“ (*La Voix de l'Avenir* 8. listopada 1868.)

„Wypadki 4. września nie więcej zadowoliły aspiracje towarzystwa jak stronnictwa rewolucyjnego.

„Oba sprzymierzeńcy pozostali zjednoczeni w oczekiwaniu przyjaznej sposobności, prowadząc dalej swoje zabiegi w jasny dzień i kombinując otwarcie swą akcję.

„Obecność nieprzyjaciela pod murami Paryża zamiast zniechęcić ich usiłowania stała się nowym żywiołem ich dążeń anarchicznych. Nie dość, że żądali codzień w dziennikach i w klubach komuny wycieczki masami; nie dość, że krzyczeli na zdradę za najmniejszą porażką wojsk naszych; dwa razy: w dniu 31. października i 20. stycznia nie wahali się rzucić zbrojnych swych masy na ratusz.

„Szczęściem koncentracja znacznej siły wojskowej, postawa gwardji narodowej, powszechne potępienie aktów, które tak ciężko narażały na niebezpieczeństwa obronę, przeszkodziły skutkowi.

„Niemniej korzystali oni z okoliczności, aby uzupełnić swą organizację. Powszechne uzbrojenie gwardji narodowej, podział jej na dzielnice, zbierania się jej w celu rozmaitego rodzaju służby, węzły naturalne jakie stanowiły między obywatelami tego samego batalionu wspólne cierpienia, niezadowolenie, jakie wzniecała w pewnych chwilach konieczna powolność w obronie, potwarze nawet wskazujące źródło owej powolności, wszystko dla nich było na rękę, aby rozszerzyć akcję i zapewnić sobie tolerancję i współwinnych.

„Można było wkrótce naprzód oznaczyć bez obawy pomyłki, bataliony, które pójdą z nimi. Rozeznać je było można po ich dowódzcach, zaciekłych rewolucjonistach, lub pełnych poświęcenia zwolennikach *Internationala*. Rozeznać je można po żołnierzach, którzy walczyć chcieli za towarzystwo międzynarodowe zamiast za ojczyznę. W niektórych innych batalionach wpływ anarchiczny dał się jeszcze uczuwać przez ideę federacji równie niesłuszną jak złudną. Lud, mówiono, powinien czuwać sam nad swojemi interesami. Jako stróż swoich praw, powinien ich bronić bądź co bądź, i nikt mimo jego woli nie może nim rozporządzać.

„Taka była sytuacja głęboko wstrząśniętych umysłów, gdy w dniu 28. stycznia rozbiegła się w Paryżu pogłoska o zawieszeniu broni. Z zawodem jednych łączyło się rozdrażnienie drugich, nieufność wielkiej liczby, a szczególnie w masach robotniczych obawa, że wkrótce ustanie życie gnuśne, podtrzymywane wsparciem rządowem.

„Równocześnie przeszkody, jakie fakcja anarchiczna znajdowała na swej drodze podczas oblężenia, upadały jedna po drugiej.

„Zawarcie rozejmu paraliżowało prawie całkowicie siły regularne, które pozostały w mieście, podczas gdy gwardja narodowa nie została rozbrojoną.

Władza wojskowa miała na swe rozkazy tylko niedostateczne wojsko, władza cywilna istniała zaledwie z imienia.

Wielka liczba obywateli pospieszyła opuścić Paryż, mniej troszcząc się o swe obowiązki publiczne, niż o interesa osobiste.

Rząd wyszły z wnętrzności ludu, najpierwszy, jakiego życzyć sobie było można, ustalił się w Bordeaux i rozpoczął rokowania, które miały przygotować preliminarja pokoju.

Pierwszy to raz od wieków stolica widziała władzę uorganizowaną po za obrębem swych murów.

Zresztą kwestja interesów handlowych, zawsze tak ważna w Paryżu, powstawała brzemienna w burzę pod groźbą terminów spłat, i komplikowała się dla małego handlu w kwestji czynszów.

„Niema wątpliwości, że od pierwszej chwili frakcja anarchiczna pochwyciła w swe ręce tę sytuację, aby ją na swą korzyść wyzyskać. W dniu 15. lutego po kilku zebraniach przedwstępnych, zgromadzenie delegowanych gwardji narodowej zeszło się w Vauxhall, i zamianowało komisję, mającą wypracować prowizoryczne statuta komitetu centralnego. Komisja spełniła swój mandat. Jeden paragraf postanowionego projektu wystarcza do zdradzenia ręki, która nią kierowała:

„Prawa każdego obywatela — mówi ten paragraf — są, aby był wyborcą i miał potrzebną broń do spełnienia swoich obowiązków. Gwardja narodowa powinna nadal zastępować armie stałe, które były zawsze narzędziem despotyzmu, i sprowadzają fatalnie ruinę kraju.“

Statuta zostały zawotowane 24go lutego na nowem zgromadzeniu delegowanych, i komitet centralny został utworzony.

Przed rozejściem się zgromadzenie przyjęło następne uchwały, niepotrzebujące komentarzy:

„1. Gwardja narodowa protestuje przez organ swego komitetu centralnego przeciw wszelkim usiłowaniom rozbrojenia, i oświadcza, że oprze się temu orężem.

2. Delegowani przedłożą właściwym okręgom kompanij następującą uchwałę: Na pierwsze hasło wejścia Prusaków do Paryża, wszystkie gwardje narodowe obowiązują się udać natychmiast zbrojnie na zwykłe miejsce zgromadzenia, aby następnie wystąpić przeciw nieprzyjacielowi-najezdzcy.

3. W obecnej sytuacji gwardja narodowa nie uznaje innych dowódzców, prócz tych, których sobie sama wybierze.“

Postanowienie te nie znalazły w zaszłych wypadkach żadnego słusznego pozoru.

Ich cel ukryty niebawem objawił się w swei strasznej rzeczywistości.

„W d. 27. lutego pod pozorem zabrania Prusakom znacznej liczby dział pozostawionych w obrębie, który nieprzyjaciel miał zajmować podczas swego pobytu w Paryżu, przywódzcy opanuwują je i prowadzą na wyżyny Montmatre, gdzie je ustawiają w baterje. Następnie 28 komitet centralny wzywa gwardję narodową, aby się nie opierała wejściu Prusaków. W tym samym czasie odbywa nieustające posiedzenie przez dwie nocy, poprzedzające wkroczenie obcych żołnierzy.

„Zresztą 4go marca w odezwie licznie rozpuszczonej oświadcza, że misją jego jest „utworzyć federację republikańską gwardji narodowej.“

W trzy dni później można było czytać w *Cri du peuple*:

„Dowiadujemy się z prawdziwie patrjotyczną radością, że wszystkie komitety gwardji narodowej republikańskiej zlewają się razem, i mają zespolić swoje usiłowania z komitetem federacji socjalistycznej, mającym swą siedzibę przy ulicy Corderie.“

„Federacja socjalistyczna przy ulicy Corderie nie była czem innem jak towarzystwem międzynarodowem.

„Węzeł utworzył się następnie; rokosz ma artylerję i broń. Obwarowują się na wzgórzach Montmartre, i ztamtąd zagrażają miastu. Gwardja zatrzymuje działa, twierdząc, że są jej własnością, i że państwo nie może niemi rozrządzać.

„W d. 8. marca komitet centralny zgromadza się w Waux-hall i przyjmuje w sposób stanowczy statuta, które dotąd były prowizorycznemi.“

Proces w sprawie Nieczajewa.

Posiedzenie jedenaste z dnia 12/24. lipca 1871.

(Ciąg dalszy).

Burmistrow przemawiając w obronie Nikołajewa stara się zjednać sędziów dla niego, złagodzić ich surowość dla obwinionego. Należał on do zabójstwa człowieka, którego winą było, mówi obrońca to tylko, że myślał inaczej od swych kolegów. Czyn ten musi być boleśnym dla każdego człowieka uczciwego i rozwiniętego, on więc na całe życie będzie dla Nikołajewa wyrzutem, cierpieć też z tego powodu będzie oskarżony wiele, jest to już karą za występek? Obrońca powołuje się na oświadczenia prokuratora, iż ten w akcie oskarzenia był dość względnym dla Nikołajewa, tłumaczył sam jego przestępstwa szalonem przywiązaniem do Nieczajewa i sądził, że to przywiązanie jeszcze istnieje. W istocie oskarżony będąc w zupełności oddanym Nieczajewowi wmięszał się w sprawę, ale dziś czuje serdeczną skruchę, jest na drodze zupełnej poprawy, a nie jest prawdą, jakoby on dziś jeszcze nie złorzeczył, jak utrzymywał prokurator sprawcy jego nieszczęścia, Nieczajewowi. Wreszcie polecając sędziom swego klienta w jaskrawych kolorach maluje jego nienaganną przeszłość i zwraca uwagę na zacny charakter. Marzył on to dobro ludu, w imię tego przemówił do niego Nieczajew, i on był już jego niewolnikiem. Fakta zacytowane z przeszłości Nikołajewa budzą w istocie litość, z nich dowiadujemy się, iż Nikołajew jest nieprawym synem bogatej matki i ojca, ci przez wstyd oddali go do domu podrzutków i dopiero w szóstym roku życia ztamtąd wzięli go do siebie do posługi, gdzie był jak najnieszczęśliwszym, a nieszczęście towarzyszyło mu nieodstępnie.

Dalej obrońca Diep przemawia za Florińskim. Ten jak i następni oskarżeni wyparli się udziału w związku. Prokurator natarczywie dowodził kłamliwości zeznań Florińskiego, z niemniejszą żarliwością obrońca zbija wszelkie wywody oskarzyciela. Szczegóły te nie przedstawiają dla czytelnika interesu, pomijamy je więc, zaznaczając tę okoliczność, którą wykazał obrońca, że Nieczajew wzbronił Nikołajewowi chodzić do Florińskiego, p. Diep tłumaczy tę obawę Nieczajewa, aby Nikołajew z czego nie wygadał się niepotrzebnie przed Florińskim.

Pomijamy inne mowy obrońców, które jako poświęcone zbijaniu szczegółowych zarzutów nie przedstawiają żadnej prawie ciekawości — mamy jednak obowiązek zwrócić jeszcze uwagę na dwie mowy profesora Spasowicza, który oprócz Kuzniecowa, występował z obroną Tkaczewa i Tomiłowej. Obie te mowy, poruszając sprawę z ogólnego stanowiska, nie są bez znaczenia.

Spasowicz przedstawiał, że dowodów udziału w związku Tkaczewa, prokurator nie postawił żadnych, pomieszał on tylko sprawę Nieczajewa z sprawą zaburzeń studenckich, a zamieszanych do ostatniej indentyfikował z pierwszymi. Tak się stało z Tkaczewem, który przyznał się do autorstwa odezwy „do ludu“, a w zajmującej mowie nazwał się nihilistą, bronił opinij nihilistycznych, i szeroko rozwodził się nad teorjami małżeństw pozornych. Spasowicz starał się wykazać, iż autor jedynie może być odpowiedzialnym za wydrukowanie tajemnej odezwy, ale treść sama tejże nie może być uważaną za karygodną. O nihilizmie zaś odezwał się w słowach następujących:

„Wyraz nihilista jest nowo utworzonym. Wynalazł go Turgieniew w powieści „Ojcowie i dzieci“, a przypadł on odrazu do pojęć społeczeństwa. Jedna część tegoż przyjęła wyraz jako nazwę obelżywą, którą przezwano ludzi negatywnego, skrajnego kierunku; druga część społeczeństwa przyjęła nazwę jako sztandar, pod którym stanęła. Do tego negatywnego kierunku należeli ludzie wysoko położeni, którzy przynieśli pewną dozę korzyści, gdyż w epoce, w której reforma następowała po reformie, wszystko posuwało się wspólnie naprzód, i te reformy trzeba przyznać, były bardzo radykalne. Niewątpliwie nie byłyby one do tego stopnia radykalne, gdyby nielitościwa krytyka nie była sięgała aż do dna wszelkiej kwestji, gdyby przy opracowaniu pytań nie brały udziału wszystkie stronnictwa, wszystkie stanowcze kierunki, nawet najskrajniejsze; skrajne kierunki właśnie tem są użyteczne, że dochodzą do podstaw każdego pytania, że je stawiają dnem do góry. Ten kierunek negatywny nie jest czemś naleciałem, przywiezionem z zewnątrz; on wcale nie pochodzi od spraw Karakasowa, ani od innych poprzednich tajnych stowarzyszeń, to zupełnie naturalny płód moskiewskiego gruntu i klimatu. Zdarzyło się wam, panowie sędziowie, że na wsi w maju i w czerwcu, kiedy się zjawiają komary w niezliczonych tłumach, są one niemiłe; ale coby powiedziano o tym, któryby zamierzał wytępiać je całemi masami w pewnej miejscowości? Zniszczysz jednego, pojawiają się tysiące innych. Przecież każdy wie, że przyjdzie lipiec i wszystkie komary przepadną same przez się, dlatego, że się zmienią klimatyczne stosunki. Otóż sądzę, że w moskiewskim politycznym kalendarzu, maj był w początkach zeszłego lata dziesiątką, obecnie żyjemy w czerwcu, a da Bóg dożyjemy i do lipca. Przytoczę dla porównania historycznego słowa jednego z największych monarchów — Zygmunta, który mawiał, skoro go namawiano do prześladowania protestantów: „Chcę być królem nad kozłami i owcami“. Myślę, że i nasz rząd trzy-

ma się tego zdania, że wstąpił na tę drogę, szeroką, otwartą — tolerancji religijnej, tolerancji politycznej. Mam też przekonanie, że wzgląd, iż Tkaczew nazwał się nihilistą, a w szczególności jego teorja fikcyjnego małżeństwa, nie będą mieć na panów żadnego wpływu. Ta teorja małżeństwa, muszę przyznać, mnie także nie podoba się; ale pp. sędziowie, w naszem społeczeństwie tak wiele faryzeuszostwa, tak wiele kłamstwa, że jeśli wybierać mniejsze z dwojga złego, to lepsze złe jawne, niż obłuda i faryzeuszostwo. Niech mi będzie wolno odwołać się na przypowieść o grzesznej niewieście. Któż pytam, rzuci kamień na tych ludzi za ich myśli? Ja przynajmniej nie miałbym na tyle odwagi, gdyż widziałem w naszem społeczeństwie za wiele przykładów handlu sumieniem ludzkiem i samymi ludźmi.“

Spasowicz wreszcie bronił niewinności Tomiłowej, zbijając zarzuty prokuratora, i tu jednak z ogólnego stanowiska zapatrywał się na sprawę. Działacze jej jedni są za granicą, a drudzy tutaj, Nieczajew był łącznikiem, czynić więc uwięzionych winnymi za wszystko, było by niesprawiedliwem. Na potępienie pierwszych mówi Spasowicz, rząd użył najlepszych środków, publikując przestępstwa ich, i oddając takowe pod sąd całej Europy — w przekonaniu obrońcy nie ma lepszego środka uczynienia tych ludzi nieszkodliwymi, jak zupełna jawność, z jaką zrezykowano się w Moskwie na prowadzenie tego procesu politycznego.

Po przerwie jednogodzinnej prezes wzywa strony do powtórnej wymiany zdań, zalecając przytem treściwość i prosząc, aby nie dotykano już historycznej i politycznej strony sprawy, które są już dostatecznie wyczerpane.

Następnie p. prokurator kolejno w krótkich słowach odpowiada na obrony oskarżonych. W odpowiedzi nie znajdujemy nic nowego, ani też zajmującego. Stara się dowieść p. prokurator, że nie Towarzystwo tajemne, ale spisek jest przedmiotem obecnej sprawy i komentuje po swojemu odpowiednie paragrafy kodeksu karnego, zwraca przytem uwagę sędziów, że jakkolwiek środki pieniężne spiskowych były małe, był jednak spisek potęgą w skutek posłuszeństwa dla rozkazów komitetu, którego przedstawicielem był Nieczajew. Przemowę swoją kończy obrazem tej sceny, jaka nastąpiła bezpośrednio po zabójstwie Iwanowa.

„Dokonawszy zabójstwa zgromadzili się wszyscy w kwaterze Kuzniecowa. Tam rozprawiają, budują plany, jaki najlepszy wynaleźć sposób, aby odwrócić od siebie podejrzenie, namyślają się, co ma każdy mówić, jeśli się sprawa wyjawi, jak opowiadać czynności swoje dnia tego. Kuzniecow, jako gospodarz, pali w piecu i rzuca w ogień świadectwa zbrodni czapkę i papiery Iwanowa. Widząc na Nieczajewie zakrwawioną bieliznę, Kuźniecow zmusza go, by ją zdjął, ponieważ ta bielizna była Kuźniecowa. Zdejmując bieliznę Nieczajew spostrzega, że ma i spodnie krwią zwalane. Zdejmuje więc spodnie i cóż robi? zmusza Nikołajewa do zamiany na swoje. Nikołajew nie chce tego, sprzeciwia się; ale naturalnie długo sprzeciwiać się nie może; nakłada spodnie Nieczajewa i nosi je, aż póki go nie aresztują. Uspieński siedzi obok Nieczajewa i widząc przed sobą na stole rewolwer, którym zastrzelono Iwanowa, prosi, aby mu opowiedzieć jego budowę. Nieczajew bierze rewolwer do rąk, ale że ręce pokąsane przez Iwanowa, więc nie mogąe utrzymać kurka, kurek spada, wystrzał i kula przechodzi koło głowy Pryżowa. We wszystkich powstała natychmiast myśl, że Nieczajew chciał popełnić nowe, straszniejsze jeszcze mordestwo, chciał zabić, pod pozorem przypadkowego strzału, Pryżowa. I cóż? oto ludzie którzy się przekonali, że pośród nich był człowiek któregoby można śmiało nie nazywać tem imieniem, ci ludzie nie przestają dalej rozmawiać z nim po przyjacielsku i w tych rozmowach noc przepędzają, a Pryżow, do którego był wymierzony strzał, który tylko przypadkiem umknął śmierci, powiada, że jeśli śmierć jego potrzebna dla pożytku sprawy, to gotów dla tej sprawy ofiarować życie i następnie całuje się z Nieczajewem. Oto pp. sędziowie obraz, na którym jeśli się zatrzymam i wpatruję, to wydaje mi się on daleko straszniejszym, daleko bardziej wstrząsającym, niż te okropna scena, jaka na kilka godzin przed tem odegraną była około akademickiej groty.“

Nie zatrzymujemy się nad odpowiedziami obrońców na replikę prokuratora, są one bowiem jako poświęcone prawnym rozprawom o znaczeniu różnych paragrafów procedury karnej i swoda zakonów lub też zbijaniu faktów bez interesu dla czytelnika.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wczorajsza uczta wypadła pod każdym względem świetnie. Wzięło w niej udział około 1000 osób. Pierwszy wzniósł toast w zastępstwie dr. Smolki, pan Podlewski.

Chór prywatny p. Signiego wtórował toastom śpiewem ruskim „Mnohaja lita“ i wykonywał inne kompozycje. Humor u biesiadujących był jak najlepszy.

Przewodniczący komitetu przyjęcia gości otrzymał następujące telegramy:

Komitet urządzający przyjęcie gości we Lwowie. W imieniu ludności powiatu czortkowskiego — serdeczne powitanie i pozdrowienie braciom Wielkopolanom, Szlązakom. Wydział powiatowy Czortkowski.

Wielmożny dr. Franciszek Smolka we Lwowie. Reprezentacja miasta Czortkowa w skutek uchwały pełnej Rady, przesyła szanownym i miłym gościom z Wielkopolski, Szląska i Krakowa braterskie pozdrowienie. Bazyli Ulwański zastępca naczelnika, Leib Wiezer, Chaim Frenkel, Markus Brenholz, Assesorowie.

Komitet uroczystości narodowej we Lwowie. Przeszkodzeni w przybyciu zasyłamy serdeczne życzenia, prosząc, by królowa Polski błogosławiła z nieba ojczyznę całą, której synowie ze wszech stron zebrali się u kopca Unii na okazanie swej wspólnej miłości. Wydział czytelni Jabłonkowskiej na Szląsku.

Komitet przyjęcia gości, na ręce dr. Smolki we Lwowie. Drogich braci z nad Wisły, Odry, Warty i Noteci wita gmina Złoczowa serdecznem pozdrowieniem. Z polecenia Rady miasta, dr. Heyne.

Dr. Smolka we Lwowie. Towarzystwo polskich przemysłowców w Wrocławiu wysyła delegatów pp. Bauma i Zupańskiego z nad Odry. Baum, prezes.

Do komitetu urządzającego festyn sypania kopca we Lwowie. Obywatele miasta Gniezna nie mając sposobności wziąć udziału w dzisiejszym obchodzie, życzą w oddaleniu z szczerego serca: Boże dopomóż. Bronisław Aleksander, Leon Madejski, Wnuchowski, Napoleon Jeżykiewicz, Gustaw Sobieski.

Dr. Franciszek Smolka we Lwowie. Redakcja *Dziennika Poznańskiego* nie może uczestniczyć w zebraniu rodaków ze wszystkich ziem polskich łączy się z nimi duchem i cieszy się, że zjazd ten przyszedł do skutku. Redakcja.

Dr. Franciszek Smolka, prezes zjazdu we Lwowie. Szczęść wam Boże do czego dążycie, za gminę, Jan Kurc z Frysztatu. (Szląsk austrjacki.)

Dr. Franciszek Smolka, przewodniczący komitetu we Lwowie. Bóg z wami! mieszkańcy stolicy Rusi czerwonej, aby Wszechmocny natchnął serca wasze zgodą i jednością, tego życzą i pragną dzieci grodu Krakowa. Szczęść wam Boże Lwowianie. Sława Bohu Rusini. Nieobecni Krakowianie.

Dr. Smolka we Lwowie. Pozdrowienie braterskie Wielkopolanom i Krakowianom. Kochajmy się! Niech żyje Polska! Stanisławowska straż ochotnicza ogniowa.

Szanowne Zgromadzenie ludowe we Lwowie, na rękę prezydenta dr. Smolki. Polacy Szląscy okolicy Bielska, którzy w wycieczce lwowskiej udziału brać nie mogli, przesyłają szanownemu zgromadzeniu najserdeczniejsze braterskie pozdrowienie i życzenie, by naszem godłem była: miłość i zgoda. z upoważnienia, Stanko aptekarz.

Wielmożny Smolka we Lwowie. Przybyłym braciom z Wielkopolski, Szląska i Krakowa przesyłają mieszkańcy miasta Nadwórny serdeczne witajcie! Karwowski, burmistrz.

Dr. Smolka we Lwowie. Polacy w Gleichenbergu bawiący, łączą się całem sercem z braćmi z całej Polski we Lwowie zgromadzonymi.

Dr. Franciszek Smolka we Lwowie. Braciom obecnym dzisiejszej uroczystości w dowód duchowego uczestniczenia, serdeczne pozdrowienie! Polacy w Gdańsku.

Dr. Smolka prezes we Lwowie. Jedność, braterstwo, wszystkie serca nasze u was, bracia związane. Towarzystwo przemysłowe w Miłosławiu. Czarczyński.

Dr. Smolka we Lwowie. Kasyno mieszczańskie kołomyjskie, natchnione uczuciem łączności narodowej, wita dziś gości wspólnej ojczyzny, do stolicy przybyłych z serdecznem pozdrowieniem. Niech żyją! Mnohaja lita! Antoni Biliński.

Paryż. Dr. Smolka we Lwowie. Wychodźcy Korony i Litwy, Rusi i Prus polskich, pozdrawiają braci zebranych na uczczenie faktu idei unii, powołanych zbawić ludy Austrji i Wschodu. Chodźko, Goszczyński, Szulo, Zuliński.

Przewodniczący komitetu, dr. Franciszek Smolka we Lwowie. Sypaniu kopca szczęść Boże, i serdeczne braterskie pozdrowienie w imieniu straży ogniowej ochotniczej krakowskiej. Gaudzisz.

Przewodniczący komitetu Franciszek Smolka we Lwowie. Szczęść wam Boże w uczciwej sprawie! Stowarzyszenie Postępu w Krakowie.

Dr. Franciszek Smolka we Lwowie. Z redakcji *Kraju* wyjechał na zjazd do Lwowa kolega nasz, współredaktor Kazimierz Szczaniecki, którego niniejszem polecam. Gumplowicz.

Dr. Franciszek Smolka we Lwowie. Bolejąc, iż z powodu rozpoczętych kuracyj nie możemy uczestniczyć przyjęciu braci naszych z Wielkopolski, Szląska i Krakowa, przesyłamy im najserdeczniejsze staropolskie witajcie nam! Iwonicz 13. sierpnia 1871. Alfred Bojarski, Hieronim Niemczynowski, Marceli Leszczyński, Michał Rieger, Tytus Bortnik, Teofil Ostaszewski, Adam Ostaszewski, Stanisław Ostaszewski, Kazimierz Ostaszewski, Piotr Stachiewicz, Dr. Czerkawski, Marcin Petrykowski, J. Piłatowski, B. Piłatowski, Ludwik Binau, Kazimierz Krzyżanowski, Aleksander Sroczyński, Józef Mężyński, Ferdynand Tuszyński, Jan Chyliński, Maksymilian Witkowski, Dr. Boczniacki, Adolf Lodziczko, Teofil Ulaniecki.

Dr. Smolka in Lemberg. Polonais des toutes Parthies presents Colberg Vous manissent portant toast a notre Inite nationale et future. Prosperite.

Wien 13. August Hr. Dr. Smolka in Lemberg. Nous, Nous Associons a la fete nationale saluant du pleint cour nos compatriotes: vive la nation! Cercl Polonais.

Stanisławów 14. sierpnia. Synowie jednej, ojczyzny do bardzo drogich sercu naszemu gości z Wielkopolski i Szląska z głębi piersi wołają: Bracia, najdrożsi bracia, witajcie nam! Mieszkańcy miasteczka Bohorodczany.

Stanisławów 14. sierpnia. Braterskie pozdrowienie gościom na Rusi! Członkowie kasyna mieszczańskiego w Stanisławowie.

Wystawa obrazów ze spadku po śp. Karolu Kühnlu, otwarta począwszy od poniedziałku dnia 14. włącznie do 19. b. m., codzień od godziny 10tej z rana do 1szej z południa i od godziny 3ciej do 6tej po południu w ratuszu na pierwszem piętrze. Cały czysty dochód przeznaczony jest na rzecz Towarzystwa Opieki narodowej.

— **Mianowania.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zamianowało aktuarjuszów przy lwowskiej dyrekcji policji, pp. Antoniego Gartnera, Rudolfa Bittnera i Józefa Zawałkiewicza, komisarzami przy tejże dyrekcji.

Cesarz zamianował pułkownika sztabu inżynierji, Daniela br. Salis Soglio, byłego dyrektora robót obronnych w Tryeście, dyrektorem robót obronnych w Przemyślu, p. podpułkownika zaś sztabu inżynierji, Antoniego Lunda, dyrektora robót obronnych w Jarosławiu, przeniósł w randze drugiego oficera sztabowego do robót obronnych w Przemyślu.

Przy landwerze został zamianowanym komendantem pułkowym, major tytularny p. Franciszek Adolf Berlet, przy galicyjskim pułku obrony krajowej nr. 73.

Wachmistrz z pułku ułanów cesarza Franciszka Józefa nr. 4., p. Tymko Tymicz został dekorowanym srebrnym krzyżem zasługi, w dowód uznania jego długoletniej i wzorowej służby wojskowej.

— **Z nad Czeremoszu.** Że władze skarbowe w Galicji, lekceważą sobie najwyższe rozporządzenia, co do wprowadzenia w administrację języka polskiego i co do obsadzenia posad krajowcami, mamy dowód najświeższy, w nowej organizacji zarządu dóbr skarbowych.

Pominąwszy już wadliwość całej nowej organizacji — o czem w swoim czasie obszerniej pomówimy — znachodzimy między mianowanymi urzędnikami dużo takich, którzy języka polskiego wcale nie znają, a bardzo wielu, którzy nim jako tako w mowie władają, w piśmie zaś używać go nie potrafią; — a zapomnieć nie trzeba, że cała manipulacja po polsku ma być prowadzoną.

Dodać tu jeszcze musimy, że urzędnicy o których tu mowa, są ludzie już nie młodzi, którzy choćby nawet najlepszą mieli chęć po temu, nie są już w stanie, nabyć potrzebnej biegłości językowej. — Stosowniej więc było, spensjonować tych panów przy nowej organizacji, zwłaszcza, że nie są to siły tak znakomite pod względem technicznym i administracyjnym, żeby warto było dla nich, dopuszczać się zgwałcenia cesarskich rozporządzeń i naigrywać się z opinii publicznej. Że administracja dóbr skarbowych, nie jest ani pod względem technicznym ani administracyjnym wzorową i postępową, wiedzą o tem, nie tylko kraj, ale i władze centralne. — Nie należałoż więc przy nowej organizacji służby, wprowadzić w administrację nowe, niezużyte, szlendrjanem dawniejszym nie przesiąkłe siły? Czy nie należało koło ubiegających się o posady rozciągnąć i na ludzi zostających w służbie rządowej? Wyłączność pod względem ostatnim, jest zawsze wcale nie na miejscu, wszak i najwyższe władze państwowe, powołując nawet na wysokie stopnie urzędnicze, ludzi z wybitniejszem uzdolnieniem, nie oglądają się na normalia służbowe, wiek i lata służby. — Gdyby krajowa dyrekcja skarbu przy obsadzaniu posad administracji dóbr, trzymała się była także tej zasady, nie potrzebowałaby pozostawić w gronie urzędników tej branży tylu ludzi starych, mniej zdolnych a przedewszystkiem języka krajowego nie znających. Tłumaczenie, że powstałoby było tym sposobem dużo pensjonistów, obciążających budżet państwowy, nie da się usprawiedliwić; bo ci ludzie czy prędzej czy później, będą musieli i tak być przeniesieni, w zasłużony stan spoczynku; zresztą gdzie idzie o rzecz ważną, tam się w środkach nie przebiera. Ale jak często w innych sprawach, tak i obecnie powodowała się krajowa dyrekcja skarbu przesadną skrupulatnością, datującą się jeszcze z tych czasów: gdzie to kraj był dla urzędnika, nie urzędnik dla kraju.

Ciekawą jest rzeczą jak sobie postąpi krajowa dyrekcja skarbu, przy obsadzeniu swego referenta lasowego, którego sobie po ustąpieniu p. Lehra tak nie życzyła? Jeżeli teraźniejszy p. namiestnik osobiście w sprawę tę nie wglądnie, to i szef leśnictwa rządowego w Galicji, nie będzie umiał po polsku; — bo szczególniejsze jest zapatrywanie się krajowej dyrekcji skarbu na sprawę językową: U niej już każdy włada językiem polskim w mowie i piśmie, który ledwie potrafi rozmówić się po polsku a o poprawnem pisaniu nie ma ani wyobrażenia. Radzibyśmy też wiedzieć czy obsadzonoby n. p. w Tyrolu posadę oberfinansrata człowiekiem, który tak włada językiem niemieckim, jak niemal wszyscy radcy i nadradcy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, władają językiem polskim? Ale biedna Galicja na wszystko przystać musi, jak ten nędzarz, który się żywi okruchami ze stołu bogacza.

Czy długo tu tak jeszcze będzie?

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wyciąg z protokołu XVIII. posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego dnia 15. lipca 1871.

Przewodniczący p. Henryk Strzelecki. Obecni pp. Walerjan Podlewski, Edward hr. Dzieduszycki, Wiktor Sobieszczański, Jakób Wiktor, dr. Józef Sermak, dr. Feliks Strzelecki.

Prowadzący pióro sekretarz Towarzystwa p. E. Grzybowski.

I. Zatwierdzono przedłożoną przez dr. Sermaka umowę z p. Janem Pappiusem, właścicielem dóbr Grzędy, mocą której p. Jan Pappius przyjmuje u siebie szkołę lnianą do końca do końca sierpnia 1872 roku.

II. Zatwierdzono instrukcję dla inspektora i instruktora tejże szkoły, jako też regulamin dla uczniów według projektu komisji z małemi zmianami.

III. Uchwalono mianować inspektorem tejże szkoły jednego z profesorów szkoły Dublańskiej z remuneracją ryczałtową 20 złr. miesięcznie, w którą to kwotę wliczone są już koszta podróży.

IV. Ofiarowane przez p. Feliksa Raczyńskiego dla Towarzystwa dwa dzierżony wraz z przychówkiem po rójce, uchwalono oddać na fundusz żelazny Oddziałowi Rudeńsko-Gródeckiemu, do rozdania pomiędzy pasieczników tamtejszych pod pewnymi warunkami.

V. Odnośnie do podniesionego przez ministerstwo projektu nowego systemu opodatkowania wódki, uchwalono celem powzięcia dokładnej opinii kraju — zarządzić ankietę na wzór ankiet, jakie w tym przedmiocie na Węgrzech i Szląsku przeprowadzone zostały, a w tym celu wystósować odezwę za pośrednictwem odziałów, do wszystkich właścicieli znakomitszych gorzelń, aby uwagi swoje przesłali na ręce a d h o c wyznaczonej komisji złożonej z pp. Walerjana Podlewskiego, Józefa Geringera i dr. Günsberga.

VI. W załatwieniu odezwy ministerstwa z d. 17. czerwca b. r. uchwalono preliminarz mających się żądać na rok 1872 subwencji.

Postanowiono żądać w ogóle tych samych kwot subwencyjnych co w r. zeszłym.

Oprócz tego uchwalono żądać następujących kwot, które na r. 1871 żądane nie były.

a) 1.000 złr. na upowszechnienie dobrych ras trzody chlewnej;

b) 6.000 złr. na założenie szkoły pomocników gospodarskich;

c) 1.000 złr. na wystawy oddziałowe;

d) 3.000 złr. na wystawę krajową we Lwowie 1872 r. wraz z konkursem żniwiarek;

e) 1.000 złr. na agronomów wędrujących wreszcie:

f) ponowić żądanie kwoty 1.000 złr. na wsparcie kółek włościańskich.

Suma ogólna żądanych na 1872 subwencyj wynosi 67.900 złr.

VII. Na żądanie p. Feliksa Strzeleckiego, uchwalono zwołać nadzwyczajne posiedzenie komitetu na czwartek 20. b. m. a to celem wyboru stypendystów na mający się odbyć kursa wędrowne i zawiadomić o tem namiestnictwo.

Z komitetu c. k. Tow. gosp. gal.

Lwów dnia 7. sierpnia 1871.

Henryk Strzelecki za prezesa. *A. Edward Grzybowski* za sekretarza.

Klasyfikacja uczniów szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach za drugie półrocze roku szk. 1870/71. Uczniowie roku I. 1. Błocki Kazimierz, postęp bardzo dobry, 2. Dunin Michał, postęp bardzo dobry, 3. Studziński Mieczysław, postęp bardzo dobry, 4. Janiszewski Łucjan, postęp dobry, 5. Thullie Adam, postęp dobry, 6. Mysłakowski Adam, postęp dobry, 7. Walter Mieczysław, postęp dobry, 8. Kuryłło Ludwik, postęp dobry, 9. Zulauf Tytus, postęp dobry, z przejściem na rok wyższy.

Uczniowie roku II: 1. Karol Bazyli, postęp bardzo dobry, 2. Bielski Edmund, postęp bardzo dobry, 3. Hilszer Paweł, postęp dobry, 4. Starkel Feliks, postęp dobry, 5. Stawiarski Bogdan, postęp dobry, 6. Weigel Władysław, postęp dobry, z przejściem na rok wyższy.

Uczniowie roku I. i II. nie objęci powyższym wykazem nie uzyskali postępu dostatecznego — a tem samem nie mogą przejść na rok wyższy.

Uczniowie roku III: 1. Bastgen Roman, postęp bardzo dobry, 2. Kołaczkowski Edward, postęp dobry, 3. Szalaj Stanisław, postęp dobry, 4. Hordyński Władysław, postęp dobry, 5. Lowenthal Emil, postęp dobry, 6. Szybiński Władysław, postęp dobry, 7. Mejer Władysław, postęp dobry, 8. Gawroński Franciszek, postęp dobry, 9. Angerman Karol, postęp dostateczny.

Uczniowie roku III. nie objęci powyższym wykazem nie uzyskali postępu dostatecznego z nauk wykładanych i nie mogą być przypuszczeni do egzaminu głównego.

Z dyrekcji szkoły gosp. wiejskiego w Dublanach dnia 12 sierpnia 1871.

— **Organizacja urzędów** wymiaru należytości podatkowych na Bukowinie ma wkrótce nastąpić. *Czernowitzer-Zeitung* dowiaduje się, że oficjalowie pobierać mają pensji rocznej od 500—700 złr., kontrolorowie od 800—1.000 złr., zaś poborcy podatkowi od 1.000—1.200 złr. Ranga asystentów ma być zupełnie zniesioną. Przy tej sposobności pisze wspomniany dziennik co następuje: Urzędnicy poboru podatkowego, których czynność z tak niezwykłą odpowiedzialnością połączoną była, pobierali tak szczupłą płacę, że podniesienia płac wszyscy im tylko życzyć powinni; gdyby tylko takowe w jak najkrótszym czasie w życie weszło.

— **Nowa roślina włóknista.** Na wystawie w Petersburgu 1870 roku odbytej, znajdowały się bardzo piękne, jak jedwab połyskujące włókna, oraz sporządzone z niego przedmioty jak np. torby myśliwskie, sieci i t. p. Pochodzi ona z rośliny *Apocynum sibiricum*. Roślina ta ma łodygę od 2–8 stóp długą, a w łyku jej znajduje się włókno, które bardzo łatwo można oddzielić, wyprawić i wybielić. Włókno to jest bardzo podzielnem, a połyskiem i białością przewyższa włókna lniane. W wschodnio-południowej Moskwie i południowej Syberji jest powszechnie używanem i wytrzymuje dobrze tamtejsze srogie zimy.

Przewodnika ekonomicznego nr. 32 zawiera: Towarzystwa i stowarzyszenia budowlane III. Kapitał i banki emisyjne. Rozmaite wiadomości. Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. Tabelka kursowa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. sierpnia	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolej gal. Karola Ludwika	252 50	252 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	174 25	175 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121 00	123 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84 75	85 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 50	76 25
Banku hipot. gal. 6%	89 80	90 25
Gal. zakł. kred. włość.	91 30	92 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 30	75 80
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 78
Dukat cesarski	5 70	5 83
Napoleondor	9 63	9 75
Pół imperjał rosyjski	9 85	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 88	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 61	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 81	1 83
Srebro	121 00	122 50
Wiedeń d. 12. sierpnia.		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	59 70	59 80
„ „ „ srebrem	69 70	69 80
Pożyczka ost. z r. 1839	303 50	304 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	95 25
„ „ „ 1860	102 50	103 00
„ „ „ 1864	138 30	138 50
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	124 75	125 25
Oblig. indemniz. gal.	75 30	75 50
„ „ bukow.	73 75	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	255 70	256 00
Centralny bank	60 00	61 00
Kredytowy zakład	286 70	286 90
Franko-Austrjackie	119 90	120 10
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	765 00	767 00
Vereinsbank	110 00	110 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	81 70	82 00
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 75	35 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	176 75	177 00
Karola Ludwika	252 50	253 00
Północna Ferdynanda	2150 00	2155 00
Franciszka Józefa	203 50	204 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	174 75	175 00
Rudolfa	162 75	163 25
Siedmiogrodzka	173 00	173 50
Staatsbahn	422 00	423 00
Południowa	180 50	180 70
Tramway wied.	212 00	212 50
Łupkowska	161 00	161 50
Węgierska północno wsch.	163 75	164 00
„ wschodnia	86 75	87 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	90 00	90 50
Bank włościańsk. galicyjski	91 00	91 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	75 75	76 25
„ „ „ „ 5%	84 00	84 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	96 75
„ „ „ 5% w. a.	91 00	92 10
Bodencredit w srebrze 5%	106 25	106 50
„ w. a. 5%	87 00	87 20
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 25	92 50
Ferdynanda północna	106 00	106 00
Karola Ludwika dawn.	105 00	106 00
„ „ z r. 1867	101 10	101 30
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 25
„ „ „ z III. em.	84 90	85 25
Rudolfa	91 50	92 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 60	90 10
Południowej kolei	109 60	109 80
Państwowej kolei	140 75	141 25
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	93 50	94 40
Elżbiety nowa	[illegible] 10	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	95 50	96 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ w. a.	87 00	87 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	179 00	179 50
„ Rudolfa	15 00	15 50
„ Stanisławowskie	25 00	26 00
„ Keglevich	15 00	17 00
„ hr. Palfy	32 50	33 50
„ ks. Salm	43 50	44 00
„ hr. St. Genoi	32 00	33 00
„ ks Windischgrätz.	24 00	25 50
„ Waldstein	21 00	23 00
„ ks. Klary	25 50	36 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	89 00	90 00
Paryż 100 frank.	47 60	47 70
Londyn 10 ft. szter.	121 6.	121 75
Frankf. 100 zł. ol. w p. N	102 70	102 90

Telegramy Gazety Narodowej.

Gastein 14 sierpnia. Hr. Beust miał półtoragodzinną audiencję u cesarza Wilhelma.

Berlin 14. sierpnia. „National-zeitung“ zaprzecza wiadomości dzienników francuskich, o rozpoczętych rokowaniach co do opuszczenia fortów paryskich i departamentów Seine i Seine-Oise.

Bismark odjeżdża dziś wieczór na Monachiom do Gastein.

Wieliczka 14. sierpnia. Muzyka ruszyła do Lwowa wieczornym pociągiem; 32 osób. (We Lwowie wojskowym muzykom zakazano grać przy festynach, więc sprowadzono wielicką p. r.)

Przemyśl 14. sierpnia. Kapela Tyszkowszkowskiego wieczorornym pociągiem ruszyła do Lwowa. (Już przybyła, 24 osób p. r.)

Przyjechali do Lwowa d. 13. i 14. sierpnia.

Hotel Zorża: A. hr. Borkowski z Szlachciniec, M. Rodakowski z Gródka, J. Kruszewski z Demetrowa, St. Markowski z Moskwy, A. i F. hr. Czosnowscy z Moskwy, A. hr. Golejewski z Harasymowa, J. hr. Jabłonowski z Pacykowa, dr. M. Schmidt z Krakowa, dr. J. Kitowski z Krakowa, J. i F. Fuchs z Poznania, A. Oświecimski z Poznania, R. Bocheński z Tarnawki, F. Czerniakowski z Klimkowic, J. Golemberski z Krakowa, S. i Z. Golembosz z Krakowa, J. Gusowski z Poznania, Wł. Lisowski z Poznania, O. Sala z Wysocka, A. hr. Rzyszczewski z Wołynia, Stan. Gralewski kupiec z Krakowa.

Hotel Europejski: J. Arłamowicz z Krakowa, J. Jurkowski z Krakowa, J. Olszański z Kupczyniec, F. Tarnawski z Zalesia, Z. Wiszniewski z Brzeżan, Natan Warszaner dr. med. z Krakowa, J. Komarnicki z Magierowa, Iwan Andrejaszzy z Besarabii, M. Barzykowski z gór. Laszek, E. Dziekowiecki z Teplia, J. Konopacki z Chołodorówki, St. Orłowski z Krasiczyna, W. Płocka z Jawcza.

Hotel Warszawski: K. Kwiatkowski z Wołynia, J. Pagaczewski z Krakowa, Michał Osadczuk z Czerniowiec, St. Kuzmański kupiec z Czerniowiec.

Hotel Angielski: E. br. Błażowski z Browar, M. Błażowski z Dobrowody, F. Bartmański z Tadan, M. Czajkowski z Zerawy, J. Czajkowski z Sarnik, W. Karniewski z Zawidcza, H. Łączyński z Wybudowa, St. Matkowski z Jezierzan, M. Starzewski z Krakowa, A. Warterasiewicz z Szwejkowa, T. Chwalibóg not. z Żywca, dr. S. Popiel adw. z Sanoka, Z. hr. Bobrowski z Krakowa, K. Kulikowski z Tarnowa, A. Agopsowicz z Trofanówki, W. Pawłowski z Wołynia, Stefan Bielczyk z Krakowa, Michał Niemczewski z Niewiczyzny, Wacław Mieczkowski z Terpiłówki.

Hotel Kuhna: K. Wolański z Krakowa, E. Markiewicz adw. z Czerniowiec, W. Kniaziołucki notar. z Rohatyna, Henryk Nikodemski z Sambora.

Hotel Krakowski: J. Holzer z Ostałowic, H. br. Brackmann z Majnicza, P. Acht z Podhorodyszcza, B. Papara z Batiatycz, Igu. Wiśniewski z Krakowa.

Hotel Podolski: A. Nałęcz Kobierzycki z Przemyśla, M. Popiel z Sambora.

Hotel pod Jeleniem: Jan Kuliński z Toporowa.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa	o g. 6 m. 42	rano.
„ „	„ 8 „ 7	wieczór.
„ „	„ 3 „ 30	rano.
„ do Czerniowiec	„ 8 „ 32	rano.
„ „	„ 12 „ 20	w nocy.
„ do Brod. i Złocz.	„ 8 „ 52	rano.
„ „	„ 11 „ 50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa	o g. 7 m. 37	rano.
„ „	„ 11 „ —	wieczór.
„ „	„ 8 „ —	wieczór.
z Czerniowiec „	„ 7 „ —	wieczór.
„ „	„ 2 „ 30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa „	„ 7 „ 24	wieczór.
„ „	„ 2 „ 50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa	o g. 9 m. 11	rano.
„	„ 12 „ 12	wieczór.

Przychodzą

do Lwowa z Brod. i Złocz.	o g. 6 m. 53	wieczór.
„	„ 2 „ 19	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14. sierpnia 1871

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 120.00. Węgierskie kredyt. 112.00. Anglo-austr. 256.10. Unionsbank 271.00. Kolei Karola Lud. 252.50. Kolei siedmiogr. 174.00. Kolei połudn. 181.40. Kolei Alfölda 174.50. Kolei Elżbiety 228.50. Kolei lwowsko-czerniow. 174.50. Węg. Nordost 163.50. Kolei północnej 216.00. Kolei Rudolfa 163.50. Węgierska Ostbahn 88.50. Indemnizacje galicyjskie 75.30. Losy z roku 1864 139.00. Usposobienie: dobre

godzina 6 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 185.25. Akcje kredytowe 288.60. Akcje banku anglo austr. 258.50. Banku obrotowego 173.50. Kolei Karola Ludwika 252.50. Kolei południowej 181.10. Franko-austr. 120.50. Losy tur. 58.10. Akcje banku budow. 82.20. Losy węgier. 96.20. Kolei państwowej 419.50. Banku związk. 227.50. Kolei Łupk. 161.00. Napoleondor 9.67½. Usposobienie: stałe.

Berlin. Ruble papier. 80. Akcje kredyt. 159. Lombardy 99¼. Galizier 104½. Kolej państwowa 230½. Rumuńska 38⅜. Banknoty austr. 82 8/16. Usposobienie: stałe.

Wrocław. Pszenica 95, żyto 64, owies 35.

Poszukuje się

kotła parowego od 40 do 60 wiader. Ktoby takowy miał do sprzedania raczy szczegółowe opisanie nadesłać pod adresem: **J. BIRKLE** rynek Nr. 159 we Lwowie. 1—2

P. T.

Z zajęciem czytywanych **Kohna**

Cyrkularzy o spekulacji

wyszedł właśnie N. 32, opisujący teraźniejszą sytuację na wiedeńskiej giełdzie, i będzie na żądanie wysłany **bezpłatnie franco.**

Egzemplarze 3. nakładu broszury: Die Privatspeculation an der Börse v. Jos. Kohn są jeszcze w zapasie, i za opłatą 15 ct. wysyłają się franco.

Jos. Kohn & Co.
Bank- & Börsenhaus
WIEN, verlängerte Schottengasse 6.
2652 7—10

Do sprzedania



powóz wiedeński półkryty eleganckiego fasonu bardzo mocnej budowy a nadzwyczaj lekki, mało używany, we Lwowie w wozowni hotelu Georga u Hausmeistra Johana. 3—3

Wyprzedaż stada.

Dwudziestego września bieżącego roku sprzedawane będą w Jarczowcach (dworzec Zborów) w drodze licytacji konie ze znanego tak w kraju, jakoteż zagranicą **stada hr. Juljusza Dzieduszyckiego,** rasy czysto wschodnich i polsko wschodnich, kobył rodzajnych, młodzieży i kilkanaście źrebców.

Chcących przybyć, uprasza się o uwiadomienie kilka dni przedtem **Zarząd gospodarski w Zborowie,** by na dworzec kolei konie mógł wysłać. 2675 3—3

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

Konstantego Iskierskiego

we Lwowie, ulica Halicka l. 244,
poleca swój znaczny zapas
Pługów na sposób Zugmayera, **Kolesnic** do tychże, **Ruchadeł** gotowych i **Blach** na ruchadła. 2683 2—6

Sieczkarni z nożem prostopadłym najnowszego systemu, Sieczkarni amerykańskich, noży do sieczkarń, **Wag dziesiętnych** (decymalnych) z ciężarkami lub bez tychże.
Za **dobroć** i **dokładność** w wykonaniu, powyższych wyrobów, ręczy się.

Kamienica z ogródkiem

i placem pod budowlę we Lwowie, blisko miasta położona, jest do sprzedania. O bliższych szczegółach dowiedzieć się można u p. budowniczego Jana Michel pod Nr. 99. przy niższej ormiańskiej ulicy. 2698 4—6

!Oznajmienie!

wraz z zaproszeniem do prenumeraty.

Odnośnie do ogłoszeń w Nrach 216, 218, 220 i 226 dziennika tego zawartych, podpisany ma zaszczyt oznajmić, iż zeszyt II ogłoszonego już:

„Sekretarza i Adwokata domowego"

przez **Ta. Cza.** i **M. Borejkę,** okazał się już w handlu księgarskim. Zeszyt zaś 3ci okaże się znowu w ciągu dni 14.

Zgodnie z prospektem zawierają pierwsze dwa zeszyty 318 **wzorów** przeróżnych **listów** prywatnych i **wybór listów celniejszych autorów.** Nadto usilnie wydawca w dalszych zeszytach **część jurydyczną** w każdym względzie o ile możności rozszerzyć.

Zajmować one bowiem będą niezwykły i obszerny wybór wszelkich stylizacyj urzędowych i prawniczych, t. j. prośb, dokumentów, kontraktów, pozwów, protokołów, rekursów, podań, in- i extabulacyjnych, dalej podań tyczących się urzędów podatkowych, wreszcie podań o uwolnienie od służby wojskowej, jednem słowem wszelkich takich stylizacyj, które tylko w praktyce adwokackiej, sądowej i urzędowej wykonywane bywają.

Cena każdego zeszytu wynosi 40 ct. w. a. czyli każdy prenumerujący płaci kwotę 2 złr. w. a. za przekazem pocztowym (à 5 kr.) otrzymując jedną z podanych tu poniżej premij bezpłatnie. Całe dzieło zaś z wszystkiemi 4ma premjami wynosi 3 złr. 55 kr. w. a. Jako premię oznacza nakładca wedle wyboru: 1. „Kalendarz powieściowy" na rok 1872 zawierający oprócz obrazków J. Gordona tłumaczenia z Chamissa, Dumasa i Haufa także Marję A. Malczewskiego, albo: 2. 100 kart wizytowych, albo: 3. 60 arkuszyków papieru listowego z monogramem. lub wreszcie: 4. 10 kowert z monogramem.

Po wyjściu jednak całego dzieła podnosi się cena tegoż na 60 ct. od zeszytu bez premji.

Katalogi i prospekta książek polskich, niemieckich i francuskich jak niemniej muzykaljów na każdorazowe żądanie daje wydawca bezpłatnie.

Kolporterzy i sprzedający 5 egzemplarzy otrzymują szósty **gratis.** 2665 4—4

Z uszanowaniem

H. Bodek,
księgarz we Lwowie, 74 m.



Lilionese

usuwa w 14 dniach wszystkie nieczystości i zmarszczki skóry, szkrofuły, liszaje i żółte plamy. Środek gwarantowany.

Flakonik po 1 zł. 50 c. i 75 c.

Ból zębów!

Feytona uśmierza każdy ból zębów, w wielu wypadkach w okamgnieniu, zawsze się ten środek jako taki sprawdził i jest gwarantowany. Flakonik 50 c.

We **Lwowie** jedynie prawdziwy w aptece **Adolfa Berlinera.** 2463 6—10

Godziębina

Dr. Maleszewskiego.

Jedyny środek przeciw **gośćcowi reumatyzmowi** i **cierpieniom** nerwowym nawet najzastarzalszem. 1-3
(Cena 1 złr. 6 ct.) SKŁAD: (1 zł. buteleczka.) we Lwowie u **J. Birkle** rynek Nr. 159.

L. 1961.

Obwieszczenie.

Zwierzchność gminna wol. król. handl. miasta Jarosławia podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że celem wydzierżawienia prawa propinacji tegoż miasta, t. j. prawa wyłącznego wyrobu, przywozu i wyszynku wódki, piwa i miodu na lat trzy od 1. stycznia 1872 do końca grudnia 1874 licytacja publiczna na dniu 5. września 1871 w zwyczajnych urzędowych godzinach przeprowadzoną zostanie, do której to licytacji wszystkich chęć mających licytantów zaprasza się z tem nadmienieniem:

a) że cenę wywołania stanowić będzie czynsz roczny dotąd przez miasto w kwocie 31.264 złr. 37 ct. w. a. pobierany,
b) że wadium w kwocie 3.126 złr. w. a. przez każdego do tej licytacji przystępującego licytanta przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej w gotowych pieniądzach lub papierach wartościowych według kursu złożone być ma,
c) że tak ustne jakoteż i pisemne offerty w toku licytacji aż do jej zamknięcia przyjmowane będą,
d) że wszystkie szczegółowe warunki tej licytacji przed terminem w registraturze tutejszego urzędu, w dniu licytacji zaś u komisji licytacyjnej przejrzane być mogą,
e) że zatwierdzenie rezultatu licytacji, lub rozpisanie nowej licytacji, Rada gminna sobie zastrzega.

Jarosław dnia 31. lipca 1871.

2697 3—3 **G. A. Weiss,** burmistrz.

Realność składająca się z 3 morgów ogrodu z budynkami, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość pod *Nr. 158 miasto* w sklepie.



2535 11—100

Sikawki ogniowe, ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Illustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse, 15, gegenüber dem Augarten.



Howarda

kosiarki i żniwiarki

nowej konstrukcji, poprawne, Howarda

przetrząsacze siana,

niemniej

siewniki

rzędne i szerokorzutne systemu **Garretha & Smytha** sprowadzone w skutek nalegań wielostronnych. Nabyć można u mnie na składzie po **cenach oryginalnych.**

Lwów w lipcu 1871 r.

2659 6—6 **John Wichera.**

Woda Selcerska. 9 medali

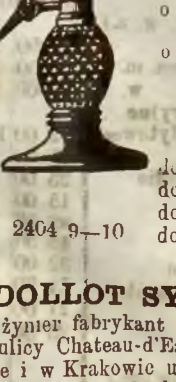
APARAT Gazożen BRIETA

nazwany i zabrewetowany.

JEDYNY jaki potwierdzonym został przez AKADEMIĄ MEDYCZNĄ

JEDYNY jaki przyjęty został w Szpitalach paryzkich.

Za pomocą tego aparatu, powszechnie znanego obecnie, każdy dziś może w jednej chwili przygotować z bardzo małym kosztem WODĘ SALCERSKĄ i wszelkie napoje gazowe jakoto; Vichy, Soda, Limoniada gazowa i wino musujące etc.



Ceny APARATÓW BRIETA
o 1 butelce 12 fr.
o dwóch itd. 15 fr.
o trzech itd. 18 fr.
o czterech itd. 25 fr.

PROSZKI
Sto doz
do 1 bu. 10 fr
do 2 bu. 15 „
do 3 bu. 20 „
do 4 butelek 30 fran.

2404 9—10

MONDOLLOT SYN,
inżynier fabrykant
w Paryżu przy ulicy Chateau-d'Ean 94 i 96, we Lwowie i w Krakowie u pp. Mikolasza i Trauczyńskiego aptekach.

Uwiadamiam szanowną publiczność, iż znajdują się w moim magazynie **kapelusze** francuskie i okrągłe w najnowszym i najmodniejszym guście, jakoteż **czepeczki, ubrania, stroiki, kamza, szmizetki, garnitury** koronkowe i ulluzirnowe, i największy wybór kwiatów.

Polecam się łaskawej pamięci,

2727 1—1 **Maria Papius,** ulica Sto Jańska l. 747¼.

5—3

Szampańskiego

ŻYTA,

które i w tym roku obfity plon wydało, na zasiew dostarcza
handel nasion
Juljusza Adama
we **Lwowie** przy placu Marjackim N. 361 m.

Pasy
do maszyn i młocarń własnego wyrobu, jakoteż i wiedeńskie.
Kroje
na buty do polowania nieprzemakalne z juchtu petersburskiego.
Bundy
do podróży różnej wielkości.
Kufry
damskie i męzkie. 2721 2—6
Kołdry
sławuckie i inne wełniane.
Koce
do kuracji wodnej tudzież na konie i bryczki
poleca i odwrotną pocztą wysela
Handel towarów mieszanych
Jana Górskiego
we Lwowie plac Marjacki l. 19. m.

Pragska Akademia handlowa.

Nowy kurs szkolny rozpoczyna się z dniem 1. października r. b.

Jako warunek przyjęcia potrzebnem jest wykazanie się o nabytych wiadomościach w niższej szkole realnej lub w niższem gymnazjum.

Uczniowie korzystają z prawa wstąpienia do jednorocznej służby wojskowej jako ochotnicy, a w razie słabości będą umieszczeni i leczeni bezpłatnie w nowo wybudowanym szpitalu handlowym.

Dokładne prospekty i dalsze objaśnienie udziela najchętniej z polecenia rady zawiadowczej:

2733 1—6

Karol Arenz, dyrektor.

Uwagi godne dla obcych.

Pierwszy uprzywilejowany

FABRYCZNY SKŁAD LAMP

R. DITMARA

we Lwowie, przy placu Marjackim, w hotelu Europejskim, poleca po tanich zniżonych stałych fabrycznych cenach wielki wybór swoich światową sławę mających fabrykatów lamp, do oświetlenia naftą i olejem rzepakowym (en gross et en detail). 2726 2—2

Główna sprzedaż najlepszej, podwójnie czyszczonej nafty salonowej (Petroleum).

Natychmiastowa wysyłka pocztą lub koleją za pobraniem.

Dla fabryk spirytusu.

Neugebauera patentowane maszyny do rozcierania słodu. Najracjonalniejsze użycie słodu, największe zużytkowanie i oszczędność. W praktyce niezrównana. Do windy, maszyny ręcznej w rozmaitych wielkościach sporządzone od 240 złr. do 480 złr. i wyżej.

Neugebauera patentowane naczynie na holowice, chłodniki i do zacierania. Przyrząd w każdej racjonalnej gorzelni niezbędny. Ceny od 1 wiadra z miedzi i blachy żelaznej 60 złr.

Neugebauera patentowane aparaty do fermentacji, bardzo praktyczne i pojedyncze. Za rysunek, opis i przepis użycia włącznie z prawem użytkowania dla jednej gorzelni 100 złr. koszta urządzenia około 8 złr. od kadzi fermentowej.

Na żądania udzielają się wyjaśnienia, tudzież przyjmują się urządzenia, budowy, wyprowadzenie w ruch gorzelni, które ma przynieść najkorzystniejsze wydatki.

2432 8—12

J. Neugebauer & Comp.
Ingenieur u. Brennerei-Inspector in Pressburg.

(W razie wczesnego dostarczania powyższych przyrządów, uprasza się o rychłe zamówienie).

EKSTRAKT MIESNY LIEBIGA

(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa).

SPOŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego o połowę tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

2356 8—12 *Wzmocnienie osłabionych i chorych.*

DWA ZŁOTE MEDALE, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe uznanie — Amsterdam 1869.

Detailiczne ceny dla całej Austrji:

Słoik funtowy angielski 15 złr. 80 ct. w. a.	1 słoik ½ ft. ang. po 3 złr. w. a.	1 słoik ¼ ft. ang. po 1 złr. 70 ct.	1 słoik ⅛ ft. ang. po 92 ct.

Jedynie prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn **Kloger & Sohn,** Wien. Schottengasse Nr. 1.
Jos. Voigt & Comp. in Wien. zum „schwarzen Hund" 1 Hohen Markt.

Handel płócien Hoinkesa i Gruchola

we Lwowie, rynek 173,
poleca: 3—?

Ryps niciany na pokrycia mebli w najpiękniejszych i najgustowniejszych desoniach i trwałych kolorach, 1 łokieć 80 ct. do złr. 1. 10 ct.

Drelich na materace 1 łok. po 50, 60, 70 ct.

Drelich biały, szary lub prążkowy, na story 1 łok, po 50, 60, 70.

Drelich na liberje, w różnych kolorach czerwony i białe prążki łokieć po 40 ct niebieskie i białe, brązowe i białe, niebieskie i szare prążkie. łokieć po 35 ct.

Na ubiory letnie płótno rosyjskie 1 łokieć 26 ct. do 45 ct., płótno żaglowe prawdziwe 1 łokieć po 50 ct., dreliszki kolorowe w najnowszych deseniach 1 łokieć 40, 50, 60 ct. płócienka i perkale angielskie kolorowe na koszule 1 łok. 30, 32, 35, 40 ct.

Na żądanie udzielają się próbki.

Ogłoszenie.

Lekarz Weterynarji,

dyplomowany przez **dwie Szkoły Weterynaryjne** w Polsce i we Francji (przez szkołę Paryzką Alfort), **były Obywatel ziemski** i student Akademii medycznej Warszawskiej, od ośmiu lat praktykujący w najważniejszej gałęzi rolniczej wychowu zwierząt domowych, z **chlubnemi świadectwy (mention honorable) udzielonemi za zasługi przez władze krajowe francuzkie,** w interesie zbliżenia swej rodziny, tęskniącej za krajem od 10. lat tułającej się na obczyznie, szuka miejsca w Galicji lub w Poznańskiem, **zarządzającego dobrami, gdzie wychów i ulepszenie inwentarza,** są głównym celem produkcji, lub **zarządzającego stadninami (haras)** w **Galicji** albo w **Węgrzech.**

Zgłosić się można listownie pod adresem: **A. S.** Mèdecin Vetirinaire d' Epizootie du Canton de Cambrin et a Basses à la Bassée (Nord) **(France),** lub w redakcji dziennika. 2583 8—10

Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

podaje do wiadomości, iż z upoważnienia **Banku angielsko-austrjackiego przyjmuje od 15. sierpnia do 15. września r. b. rozpisaną wpłatę w kwocie 60 franków**

na kwity interymalne

WĘGIERSKIEJ KOLEI WSCHODNIEJ.

Pomieniona wpłata może być uiszczoną w złocie, albo też w notach wal. austr. po kursie wekslów płatnych na okaz w Paryżu z dnia poprzedzającego wpłatę.

27 8 1—3

Nowo urządzone upoważnione

BIURO PODAŃ

w sprawach skarbowych

JÓZEFA WINHARDA

em. c. k. komisarza skarbowego

we Lwowie, ulica Nowa l. 355 m. z frontu na dole,

ma następujący program czynności:

1. **W sprawach dotyczących podatków stałych,** mianowicie podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego. jakoteż egzekucji podatkowej.
Sporządza podania, fasje, deklaracje do opodatkowania, prośby o odpisanie, zmniejszenie lub wyczekiwanie podatków — o odwołanie egzekucji lub fantowania — załatwia przedstawienia i rekursa prawnie dozwolone przeciw wymiarowi lub podstawie opodatkowania.
2682 1—1
2. **W przedmiotach podatkowości niestałej** a to w szczególe w stęplowych, należytości prawnych (taks), cła, myta, podatku konsumcyjnego i tytoniu, w ogóle w przedmiotach odnoszących się do ustaw i przepisów administracji skarbowej, zestawia podania co do wymiaru i przedstawienia, co do zmniejszenia lub odpisania prawnie dozwolonego nałożonych kwot, kar stęplowych i należytości.
3. Udziela wyjaśnień żądanych w sprawach powyższych ustnie lub listownie.

Dla dogodności stron i szybkiego załatwienia, będą przygotowane podania najczęściej używane, wymienione w spisie z powodu tego i wynagrodzenie jak **najumiarkowańsze.**

SKŁAD FABRYCZNY

TAPET i OBIĆ POKOJOWYCH

Roman Strzyżowski i Florentyn Mikoszewski
w Wiedniu,
Kärntnerring. 17 — Palais Wertheim,

poleca się z swoim doborem wszelkich rodzajów tapet i obić, dekoracyj na sufity, listew drewnianych i złoconych, storów i żaluzyj do okien.

Przyjmuje i wykonywa wszelkie
zamówienia pod odpowiedzialnością.

2579 8—30 **Próby i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.**



Ces. król. uprzywil.

MYDŁO TONEQUIN,

najwięcej doświadczony środek na upiększenie cery nowszego czasu i jedyny w obrębie toalety, wynaleziony przez Dr. A. Gornois chemika w Lugdunie.

Wyrabia się takowe z żywicy Tonequin, która na powierzchnią skóry taki wywiera skutek, że nadaje jej wnet czerstwy i żywy kolor, dalej wnika takowa w gruczoły tłuszczowe skóry, rozpuszcza i neutralizuje wszystkie na twarzy znajdujące się nieczystości przezco w krótkim czasie nikną znaki ospowe, pryszczyki, piegi, plamy na twarzy itd.

Balsamiczne pierwiastki mydła Tonequin działają na naczynie skóry, które o wiele łatwiej wsiąka jak glyceryna, pobudzają takową do większej działalności, i sprawiają tem usunięcie wszelkich nieczystości i osadów, to jest tak widoczny skutek, którego z radością się spostrzega; gdyż po użyciu tego mydła w kilku dniach odmładnieje skóra i staje się pięknie biała i delikatna. 2602 4—8

Cena flakoniku 1 złr. 50 ct. za wysyłkę przez pocztę dopłaca się 20 ct.

Skład główny we Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Ruckera.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

czworokątne, niezrównane w swej pewności, dokładności i trwałości z zaręczeniem.

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25 ctnr
Cena:	16	21	25	35	45	55	70	80 zlr.

Wytrzymałość:	30	40	50 ctnr.
Cena:	9)	100	110 zlr.

Potrzebne do tego funty po najtańszych cenach.

Kute sprawdzone **wagi na bydło** do odważania wołów, krów, świń, owiec, cieląt, mniejszych obładowanych wozów itd.

Wytrzymałość:	15	20	25	30	40	50 ctnr.
Cena:	150	170	200	230	250	300 złr.

z żelaznemi poręczami i funtami. Bez poręczy żelaznych ale z funtami, każda waga o 50 zł, zaś z drewnianemi poręczami o 35 złr. taniej.

Kute, przez c. k. rząd probierczy w Wiedniu sprawdzone i cechowane wagi mostowe (za poręczeniem), do odważania wyładowanych wozów ciężarowych i towarowych, jednego lub kilku bydląt na raz.

Wytrzymałość:	50	60	70	80	1000	120 ctnr
Cena:	350	400	450	500	550	6)t zlr.

Wytrzymałość:	150	200	300	500 cnr.
Cena:	650	750	900	1200 zlr.

Wypróbowane **wagi huśtające** (za poręczeniem), odpowiednie do każdego użytku, celu i handlu, na najwyższej skali techniczno-mechanicznego wykończenia niewyrównane w dokładności, trwałości, staranności i praktycznego użytku.

Wytrzymałość:	80	70	60	50	40	30	20 funt.
Cena	30	27½	25	22	20	18	15 złr.

Wytrzymałość:	10	4	2	1 funt.
Cena	12	7½	6	5 złr.

Ważki od tychże zdjąć się dające odpowiednie są do każdego użytku handlu i celu, przeto mogą być zrobione wedle dyspozycji. Wagi huśtające markują, jako najmniejszą wagę 1/32 łuta.

Oprócz tych wag, wyrabiamy i mamy na składzie wszelkie możebne wagi i funty w najlepszej jakości i po najtańszych cenach. Illustrowane cenniki rozsyłamy bezpłatnie. Mniejsze obstalunki wypełniamy natychmiast za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, większe zaś wedle umowy. 2449 6—?



Waga huśtająca.

Czworokątna waga dziesiętna.



Waga dla bydła z żelaznemi poręczami.

Fabryka wag, funtów i Zakład budowy wag mostowych

L. BUGANYI & Comp.

w Wiedniu, *Margarethen Griesgasse Nr. 26.* **Główny skład:** *Stadt, Singerstrasse Nr. 10.*

Obstalunki dla nas przyjmują także pp. **Krasicki, Kraiński i Spółka we Lwowie.**

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.